



GŁOS RADOMSZCZAŃSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

WTOREK 22 LIPCA 1947 ROKU

Nr 199 (780)

Manifest ziszczonych nadziei

Im bardziej oddala nas czas od daty powołania przez Krajową Radę Narodową I-go Rządu Ludowego Odrodzonej Polski — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, im z dalszej perspektywy oceniamy program wytknięty przez P.K.W.N. w słynnym Manifestie Lipcowym — tym większej wagi dziejowej nabierają te fakty, tym donioślejsza staje się każda rocznica 22 lipca 1944 r. — dzień, w którym w bezkresie cierpienia i wielkiej ofiary krwi narodu polskiego na skrawku ziemi polskiej wyzwolonej z pod pięcioletniej okupacji niemieckiej narodziła się Trzecia Rzeczpospolita Polska.

3 lata mijają od tej chwili historycznej 3 lata wypełnione wojną wyzwolenczą z Niemcami, walką z rodzimym faszystwem i reakcją, oraz pracą — klasy robotniczej i mas ludowych nad odbudową kraju i nowej państwowości polskiej.

Stoimy jeszcze za blisko tych dokonanych przemian, aby w pełni zobaczyć i uchwycić ich wielkość dziejową i znaczenie historyczne. Wszystkie wielkie wydarzenia historyczne mają to do siebie, że najgłośniej, najdotkliwiej i najbardziej przekonująco przemawiają do szerokich mas narodu tylko językiem czasu.

Od daty 22 lipca 1944 r. oddaliliśmy się już na dostateczną odległość, aby móc stwierdzić, że budujemy Polskę lepszą, silniejszą i piękniejszą od tej, która była pod gruzami wrześniowej katastrofy. Ubiegły okres trzyletni okazał się dostatecznie wystarczający, aby dowiedzieć, że ustroj demokracji ludowej, którego fundamenty już zbudowaliśmy, jest o wiele wyższy i doskonalszy od ustroju obszarniczo - kapitalistycznego, pogrzebanego na zawsze dekretem o reformie rolnej i unarodowieniu przemysłu.

Osiągnięty w tym czasie dorobek gospodarczy, polityczny i kulturalny i ideologiczny, cały nasz bilans pracy i walki może wypełnić zasłużoną dumą każdego Polaka i chlubić się przemówić za obozem demokracji ludowej. Dorobku tego, choćby był najwspanialszy nie można naturalnie zmierzyć pełnią treści zawartej w idei Polski Ludowej. Całkowicie uświadamiamy sobie odległość jaka leży między programem naszych zamierzeń, a rzeczywistością dnia dzisiejszego. Jednak na podstawie stworzonych i dostarczonych faktów, na podstawie osiągniętego dorobku dowiedliśmy, że hasła obozu demokracji ludowej pokrywają się z praktyką życia, że program nakreślony przez nas w przeszłości jest w pełni realizowany, że słowa nasze potrafiliśmy przekuć w czyny. Dzisiaj w trzecią rocznicę Manifestu Lipcowego — tego dokumentu narodzin Polski Ludowej — z dumą i radością możemy stwierdzić, że nasza idea społeczna i nasza koncepcja polityczna zwyciężają w praktyce życia — w świadomości milionów ludzi pracy w mieście i na wsi, zwyciężają w całym narodzie.

I-ej Rzeczypospolitej przewodziła świecka oraz kościelna magnateria. Warstwa ta stanowiła zaledwie kilka procent narodu, choć przyswoiła sobie imię i prawa całego narodu. Magnacko-

Władysław Gomułka - Wiesław

W 3-ą rocznicę

szlachecka Rzeczpospolita upadła i została rozebrana między trzech zaborców nie tylko dlatego, że wziętka warstwa narodu utożsamiała się z pojęciem narodu, a pozostała część społeczeństwa nie uważała za ludzi, lecz za przynależny jej żywy inwentarz gospodarczy. Podobne stosunki panowały wówczas i w innych krajach. Polska nie była wyjątkiem. Upadła ona dlatego, gdyż stawiąca o jej losach warstwa feudalnej magnaterii wraz z całą szlachtą, w ostatnich wiekach niepodległości nie zdążyła za ogólnym rozwojem społecznym, jaki miał miejsce w Europie. Upojoni swoją zwyrodniałą demokracją szlachecką, która zbudowana być miała na wzór i podobieństwo stosunków w

pewnym etapie historycznym, przez sprawującą wówczas niepodzielnie władzę warstwę magnaterii.

Druga Rzeczpospolita Polska była państwem obszarniczo - kapitalistycznym. Gdy pierwsza zginęła w epoce powszechnego upadku i likwidacji ustroju feudalnego, to druga przyszła już na świat w okresie początków rozkładu świata kapitalistycznego, w okresie rozwiniętych walk klasowych i rewolucji społeczno-wyzwoleniczych. Masy pracujące z klasą robotniczą na czele, posiadały już pełną świadomość, że one stanowią główny i decydujący trzon narodu i że władza w państwie im przynależać powinna.



Prezydent R. P. Bolesław Bierut

niebie, panujący wówczas protoplaści ideowi dzisiejszej reakcji ani słyszeć nie chcieli o zdobyciach wiedzy, nauki i techniki. Byli wrogami wszelkiego postępu, nawet w tych granicach, które przyjmowały podobne im warstwy panujące w innych krajach. Pierwsza Rzeczpospolita Polska, jako państwo niepodległe, pogrzebana została na skutek swego zacofania, na skutek zatrzymania jej rozwoju w

Wiele jest podobieństw w metodach i polityce rządzenia piłsudczyków i reakcji w Polsce przedwrześniowej z metodą i polityką magnaterii, sprawującej rządy w Polsce w okresie rozbiorów. Jak magnaci szlacheccy przestraszyli się burżuazyjno - demokratycznej rewolucji we Francji, tak obszarnikom i kapitalistom, oraz całej reakcji polskiej nie pozwalała spać spokojnie rewolucja socjalistyczna w Rosji.

Gdy pierwszych prześladowało wid-

mo jakobinizm, to na życiu drugich legł cień bolszewizmu. Magnateria, chcąc zabezpieczyć się przed reformami społecznymi, szukała oparcia w reakcji innych krajów. W odpowiedzi na konstytucję 3-go Maja, zawiązała Targowicę, zwróciła się o pomoc do Katarzyny II-ej i wprowadziła jej wojska na terytorium Polski. Reakcja Polski przedwrześniowej pragnąc utrzymać monopol władzy, zaprzedała się kapitałowi zagranicznemu i wszelkimi sposobami usiłowała wpruć naród w rydwan faszystwu. Klasowe interesy obszarników i kapitalistów polskich, obawa reakcji przed ludem pracującym podyktowały im zawarcie przymierza z Niemcami hitlerowskimi wbrew najoczywistszym interesom Polski. Lud pracujący nie miał najmniejszego wpływu na zewnętrzną i wewnętrzną linię polityczną drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. Był on odsunięty od władzy, a jego najlepsi przedstawiciele podlegali bezlitosnym prześladowaniom. Druga Rzeczpospolita była zdruzgotana na polu bitwy pięścią pancerną hitlerowskich sprzymierzeńców piłsudczyzny i polskiego faszystwu.

Trzecia Rzeczpospolita Polska jest państwem ludu pracującego. Buduje ją robotnik, chłop, inteligent i każdy postępowy obywatel. Buduje ją dla siebie, dla swoich dzieci i dla przyszłych pokoleń narodu polskiego, jako państwo wolne i niepodległe, oparte na podstawach sprawiedliwości społecznej. Budując od trzech lat nową Ludową Polskę oboz demokracji ludowej tworzy dzieło dobre, wielkie i trwałe. Wyzwała człowieka pracy z odwiecznych kajdan klasowej niewoli wyzysku i ciemnoty, wydobywa go ze zezwierzęcenia, w które wpychały go wszystkie poprzednie ustroje społeczne. Po raz pierwszy w naszych dziejach budujemy państwo, które służy ludowi i broni jego interesów, budujemy ustroj, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka, budujemy Polskę, jako Ojczyznę i Matkę Narodu, a nie jednego określonego stanu, warstwy, czy klasy. W tym fakcie tkwi najważniejsza treść i najgłębsze znaczenie święta narodowego w dniu 22 lipca.

Historia narodzin Polski Ludowej, to przede wszystkim historia walki obozu demokratycznego z siłami wstecznicstwa i faszystwu, z obszarniczo-kapitalistyczną reakcją.

Warstwy wielkich posiadaczy nie schodzą bez walki z areny dziejów, nie ustępują i nie oddają dobrowolnie władzy. U fundamentów nowej Polski leży nie tylko znojna praca milionów, lecz również krew tysięcy jej synów zamordowanych przez faszystowskie bandy i poległych w walkach z nimi. W dniu święta narodowego chylimy nad ich grobami nasze czoła, nasze zwycięskie sztandary i przyrzekamy, że z pięknej ziemi polskiej wyrwiemy do ostatniego wszystkie chwasty faszystowskie.

Biegu historii, ruchów mas ludowych nie potrafiła reakcja zawrócić i wstrzymać, ani przez kainowe mordy, ani środkami nacisku od zewnątrz, ani przy pomocy kłamstwa i oszustwa, którymi karmiła naród przez ubiegłe trzy lata. Lud polski wyrósł przez ten czas w wie-

Doki na str. 2-ej

W TRZECIĄ ROCZNICĘ

(Dokończnie ze str. 1-szej)

lomilionową potężną siłę twórczą. Reakcja zaś, przekształciła się w cuchnące błoto. Wyziwy tego błota, zatruty wielu ludzi i przywiodły ich do nieszczęść. Dzisiaj przekonują się o nim, przekonują się o nim, że droga po której wiodła ich reakcja była zgubna, antynarodowa, antypolska. Obóz demokratyczny głosił prawdę i prawdą zdobywał sobie zaufanie narodu. Reakcja budowała swoje nadzieje na kłamstwie i została przez naród odrzucona. Chciała ona np. wmówić w naród, że obóz demokratyczno-ludowy działa w imię nie polskich, lecz sowieckich interesów, że nie buduje, że zatracca suwerenność i niepodległość Polski. I cóż pozostało z tego cuchnącego kłamstwa w świetle faktów naszej codziennej polityki, w świetle rzeczywistości, tak polskiej, jak i międzynarodowej.

Nasza polityka przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim okazała się głęboko słuszną, i jak najbardziej pozytywną, z punktu widzenia interesów Polski. Rezultaty mierzą się miarą takiego faktu, jak powrót Ziemi Odzyskanych w granice państwa polskiego, jak sparaliżowanie wszystkich ataków anglosaskich i innych kół reakcyjnych na naszą granicę nad Odrą, Nysą, Bałtykiem.

Za naszą koncepcją i za naszą linią polityczną przemawiają, już dzisiaj — miliony hektarów kwitnącej urodzajem ziemi piastowskiej, używanej przez polskiego chłopca, przemawiają miliony ton węgla, wydobytego z tych ziem pracą polskiego górnik i prawie 1/3 całości obecnej produkcji przemysłowej Polski, którą nam dają Ziemi Odzyskane.

W czym interesie leży ten piękny i śliczny dorobek zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, osiągnięty pod kierownictwem rządu demokracji ludowej? Czy wyprodukowane na Ziemiach Odzyskanych dobro spożywał, czy z niego korzystał naród polski, czy naród sowiecki?

Natomiast zakłamaną polityką emigracyjną, bagna reakcyjne zapędziły wielu Polaków na służbę fornalską do amerykańskich farmerów. Polityka nie mieckiego pochodzenia zapędza ich do ciężkiej pracy, na rzecz różnorodnych kapitalistów, poniża imię Polaka na świecie.

Nasza polityka przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim wybitnie wzmacnia niepodległość Polski, stwarza najlepsze gwarancje całości i bezpieczeństwa jej granic.

Polityka reakcji spełnia funkcję nawozu, na którym rosną różne chwasty polskie, zdradzające swój kraj i swój naród przez służbę szpiegowską na rzecz wrogów Polski. Gdy rządzące koła anglosaskich protektorów reakcji polskiej uprawiają politykę wymierzoną przeciwko najwyższemu interesom Polski, to Związek Radziecki nie słowami, ale czynami dowiódł, że jest szczerym przyjacielem Polski Ludowej, i że nasza niepodległość narodowa i państwowa, nasz rozwój i nasze siły, leżą w jego własnych najbliższych interesach. I tak, jak na linii politycznej Związku Radzieckiego, leży niepodległa suwerenna i silna Polska Ludowa, tak samo na linii polityki rządu polskiego, leży przeciwdziałanie temu wszystkiemu co wymierzono jest przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Wielkim dorobkiem ubiegłego 3-letnia jest zrozumienie i akceptowanie już dzisiaj przez naród polski takiej polityki swego rządu.

Przykład tego mieliśmy ostatnio, gdy rząd polski odrzucił zaproszenie Anglii i Francji do udziału w konferencji paryskiej, zainicjowanej przez te państwa, w związku z tzw. planem odbudowy gospodarczej Europy, wysuniętym przez amerykańskiego sekretarza stanu Marshalla. Naród polski wychodząc z założeń sojuszu polsko-radzieckiego i suwerennych interesów Polski, decyzją rządu uznał za słuszną. W praktyce naszych dotychczasowych międzynarodowych stosunków gospodarczych wykazaliśmy, że pragniemy współpracować i współpracujemy na tym polu ze wszystkimi państwami, a nie tylko ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej.

Polska jednak zdecydowana jest stanowczo przeciwdziałać wszelkim próbom zmierzającym do zmontowania bloku antysowieckiego, jak również nie zgodzi się nigdy na ograniczenie i sprzedawanie suwerenności państwowej.

Zamierzona przez pewne czynniki reakcyjne na Zachodzie, próba izolacji Związku Radzieckiego oparta na wykorzystaniu powojennych trudności gospodarczych krajów europejskich, zniszczonych przez Niemcy nie powiodła się. Rząd polski odrzucił zaproszenie na konferencję paryską, również i dlatego, gdyż inicjatorzy nie kryli się nawet z tendencjami, że im zależy przede wszystkim na odbudowie Niemiec i przywróceniu im utraconej pozycji w Europie. Takim zamierzeniom rząd polski nie będzie nigdy towarzyszył, gdyż idą one po linii odrodzenia imperializmu niemieckiego i potencjalnie wymierzone są w najżywniejsze interesy Polski.

Dzisiaj po 3-letniej próbie nad odbudową gospodarczą naszego kraju znajdujemy się w takim położeniu, że chociaż jeszcze koniecznie potrzebna

jest nam wydatna pomoc zewnętrzna, dla pełnej odbudowy naszego przemysłu, to przecież od naszych stosunków handlowych z państwami zachodnimi zależy może w niemałym stopniu odbudowa ich własnych możliwości produkcyjnych.

Nie będziemy jednak za żadną cenę uprawiać polityki wyprzedzi naszej niepodległości i suwerenności państwowej.

W lipcu 1944 r. stanęliśmy przed gigantycznym zadaniem podniesienia całej Polski, całego życia gospodarczego z gruzów wojny i okupacji.

Nie mogliśmy nawet pomyśleć o wykonaniu tego zadania, gdyby nasze demokratyczne siły były rozproszone. Wielki ciężar można podnieść tylko wspólnym, zbiorowym wysiłkiem. Jeżeli dzisiaj ożyło tysiące zakładów pracy, które wczoraj jeszcze przedstawiały zwalisko gruzów, jeżeli podnoszą się z popiołów wsi i miasta na czele z Warszawą, jeżeli w każdym zakątku Polski kipi praca nad realizacją planu trzyletniego — to przede wszystkim dlatego, że klasa robotnicza zwała swoje szeregi w jednolitym froncie, że zostały zjednoczone siły demokracji polskiej.

Obóz demokratyczny z Polską Partią Robotniczą na czele słuszną swoją polityką uruchomił tytaniczną siłę twórczą, ukrytą w milionowych masach ludowych. Miliony szarych ludzi w mieście i na wsi, żyje dzisiaj jednym pragnieniem, jedną myślą, jedną ideą — zbudować dom lepszy od tego, który spalił nam okupant niemiecki, zlikwidować zacofanie gospodarcze, które w spuściznie zostały nam warstwy rządzące Polską przeszłości, przekształcić rzeczywistość w ideę Polski Ludowej.

Ten wielki dorobek, jakim jest jedność szeregów demokratycznych, a szczególnie jednolity front klasy robotniczej, winniśmy dalej wzmacniać i rozwijać. Wymaga tego ogrom wielu za-

dań, które stoją przed nami, wymaga w nieminiejszej mierze istniejąca na świecie sytuacja.

Budując Polskę Ludową, budujemy nie tylko nasz dom narodu polskiego, lecz również mocną twierdzę pokoju w Europie i na świecie. Każdy nasz sukces wewnętrzny, każdy nowo uruchomiony zakład pracy, każdy nowo obsiany hektar ziemi, każde podniesienie wydajności pracy, każda zdobycz w dziedzinie nauki i techniki, oznacza nie tylko wzrost dobrobytu i bezpieczeństwa Narodu Polskiego, lecz równocześnie wzmacnia siły pokoju na świecie, uderza w ideowe zamiary spadkobierców hitlerizmu. Każdy krok naprzód na drodze do zacieśnienia braterskich więzów między PPR i PPS, każde posunięcie się naprzód na tej drodze, wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski i współpracę wszystkich stronnictw demokratycznych, wzmacnia podstawy polityczne Polski Ludowej, ułatwia realizację naszych planów gospodarczych, a zarazem uderza w zamiary rekinów kapitału monopolistycznego, w zamiary tych, którzy zasłaniając się obłudnym frazesem troski o wolność, demokrację i pokój na świecie, dążą w rzeczywistości do nowej wojny.

Znaczenie tego dzieła, które tworzymy wybiega daleko poza granice naszego kraju. Rodzima i międzynarodowa reakcja nie lubi tych, którzy na swoich sztandarach wypisali hasło pokoju i braterstwa między narodami świata, którzy walczą o wolność i demokrację, o lepsze jutro człowieka pracy. Dlatego jest przeciwko nam, przeciwko Polsce Ludowej. Lecz nie jesteśmy sami. Z nami jest cały świat słowiański na czele ze Związkiem Radzieckim, z nami są wszyscy, którzy pragną trwałego pokoju, z nami jest cała klasa robotnicza świata, i dziesiątek milionów komunistów i socjalistów i demokratów na świecie.

Dlatego z ufnością spoglądamy w przyszłość.

Nowa Łódź w nowej Polsce

Bieżące prace Zarządu Miejskiego — Zagadnienie budowy i remontów — Powiększenie ilości mieszkań — Woda — Bruki — Szkolnictwo —

Łódź realizuje zasady Manifestu — oświadcza prezydent miasta tow. E. Stawiński

Z okazji uroczystego święta trzechlecia Manifestu Lipcowego zwróciliśmy się do Prezydenta Łodzi z prośbą, by za pośrednictwem przedstawiciela naszego pisma opowiedział naszym Czytelnikom o osiągnięciach i pracach bieżących Zarządu Miejskiego.

— Dotychczasowe osiągnięcia są raczej wszystkim znane z wielokrotnych wypowiedzi w prasie. Dużo ciekawsze — mówi tow. Prezydent — są prace bieżące Zarządu Miejskiego.

— Jakie zadania Zarządu Miejskiego wysuwa tow. Prezydent na plan pierwszy?

— Bezspornie najbardziej palącym zagadnieniem dnia jest sprawa remontów domów i ocieplenia ich przed groźną im ruiną. Na tym odcinku sytuacja przedstawia się poważnie, bowiem na podstawie meldunków z wydziałów budowlanych stwierdzić można, że przeszło 400 domów grozi zawaleniem, co pozbawiłoby dachu nad głową przeszło 5 tys. rodzin. W ciągu ostatniego czasu wydarzyło się 16 katastrof budowlanych. Przy istniejącym już i tak gęstym mieszkaniowym tego rodzaju sytuacji może naszym miastu zagrazić prawdziwa klęska.

— Jakimi środkami zaradcze przedsięwziął Zarząd Miejski w celu zapobieżenia katastrofom budowlanym?

— W tej chwili prowadzone są dotychczasowe remonty. Rozważamy obecnie 3 projekty, które mogłyby zaradzić katastrofie: jednorazowej ogólnej daminy mieszkańców Łodzi, podwyżki komornego, oraz projekcie specjalnej opłaty w postaci dodatku do komornego — tymczasowego względnie stałego. Właściele nieruchomości wystosowali do Zarządu Miejskiego na moje ręce memoriał, w tej sprawie. Poza tym sytuacja wymaga bezwzględnie, by sprawa remontu niszczących domów zainteresowały się poza Zarząd Miejskim i inne czynniki — Związki Zawodowe, partie polityczne, Rady Zakładowe.

— Jak przedstawia się sprawa powiększenia ilości mieszkań w Łodzi?

— Sprawa ta jest na dość dobrej jak na-

nasze możliwości finansowe drodze. W najbliższym czasie zrealizowane zostanie zarządzanie o remontach domów przydzielonych w śródmieściu. Poza tym w roku bieżącym będą wykończone mieszkania robotnicze na Stokach oraz na Bałutach — remonty przeprowadza tam również Zarząd Miejski. Również poszczególne zjednoczenia przemysłowe wykonują remonty domów dla swoich robotników. Kilkaś rodzin robotniczych przed zimą znajdzie dach nad głową — naturalnie jednak jeśli akcja remontów zostanie przeprowadzona w domach zagrożonych ruiną. W przeciwnym razie ilość domów okaże się mniejsza niż zapotrzebowanie.

— Co robi Zarząd Miejski w dziedzinie zaopatrzenia naszego miasta w wodę?

— Obok kwestii remontu domów uważam to zagadnienie za jedno z najważniejszych. W celu rozwiązania tej sprawy czyniliśmy starania w CUP-ie i otrzymaliśmy 80 mil. złotych pożyczki w ramach inwestycji rządowych oraz 20 mil. zł z CUP-u i 8 mil. zł z Ministerstwa Odbudowy. Poza tym doszliśmy do porozumienia CZPW, ustaliliśmy wspólnie plan zaopatrzenia fabryk w wodę. CZPW udzielił Zarządowi Miejskiemu 30 mil. zł bezprocentowej pożyczki na ten cel. Po wybudowaniu nowych studzien w roku przyszłym zapewnimy fabrykom konfekcyjnym 2500 mtr. sześciennych wody dziennie.

— Czy przedmieścia Łodzi otrzymają w najbliższym czasie wodę z sieci miejskiej?

— Zaczęte już są roboty w celu doprowadzenia rur wodociagowych na ulicę Limanowskiego i Rzgowską.

— Co tow. Prezydent może nam powiedzieć o remoncie i konserwacji nawierzchni ulic?

— W roku bieżącym przystępujemy do walki ze słynnymi w Łodzi „kocimi łbami”. (gdzie można zamieniając obecną nawierzchnię — nawierzchnią kosikową. Remontujemy również odcinki ulic w dzielnicach robotniczych na Chojańcu.

— Jak przedstawia się dorobek Łodzi w dziedzinie polepszenia zdrowotności?

— Łódź pod tym względem zajmuje jedno z przodujących miejsc w Polsce. Najlepiej ilustrują to cyfry — przed wojną mieliśmy 5 szpitali miejskich obecnie posiadamy ich 11. Śmiertelność ulega poważnemu zmniejszeniu i jest bez porównania wielokrotnie mniejsza, niż w latach po pierwszej wojnie światowej.

— Czy Zarząd Miejski ma trudności w realizowaniu szkolnictwa powszechnego?

— W roku bieżącym łódzkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczały do szkół. Plan szkolnictwa powszechnego został zrealizowany w 100-u procentach. Jednakże ciągle jeszcze odczuwamy brak budynków szkolnych, mimo, że zbudowane zostały budynki dla 2 szkół powszechnych na Karolewle i odbudowany spalony budynek szkolny w Choćanowicach. Szkół zawodowych mamy obecnie 45 wobec zaledwie kilkunastu przed wojną. Poza tym Łódź, która przed wojną nie miała wcale wyższych uczelni, posiada ich obecnie 8.

— Manifest Lipcowy — powiedział na zakończenie tow. Prezydent był zapowiedzią i programem dla Polski Ludowej nadrobienia zaniedbań, wyrównania zaległości i opóźnień Polski sanacyjnej, Polski obywateli i fabrykantów. W Łodzi też odrabiamy zaległość pozostawioną nam zarówno przez sanację, jak i czasy okupacji. To, cośmy dotychczas zrobili to jest bardzo wiele, a jednocześnie mało, bardzo mało w porównaniu z tym, do czego dążymy. Nie pomoże tu samotny wysiłek Zarządu Miejskiego — trzeba udziału całego społeczeństwa i wszystkich czynników dla odbudowy, rozbudowy i dalszego rozwoju Łodzi.

— Sanacja nazwała nasze miasto „wielką osadą”. Obecnie Łódź przekształcamy w wielkie miasto przemysłowe, a jednocześnie siedzibą intelektualistów, uczonych i artystów. Staje się nowoczesnym miastem pracy, nauki i sztuki. Budując tę nową Łódź realizujemy zasady Manifestu Lipcowego.

— Rozmowę przeprowadziła

Maryla Zalejska

A. T. P.

Ludwik Wiszniewski

Z-ca Naczelnika Obwodowego Urzędu Pocztowego Łódź 1 — członek P.P.R. przeżywszy lat 59 zmarł dnia 20.7.1947 r.

W zmarłym tow. tracimy aktywnego członka naszej partii oraz szczerego i prawdziwego demokratę.

KOMITET POCZTOWY P.P.R.
W Łodzi

W obliczu historii Niechaj mówią fakty i dokumenty

Najlepszym probierzem uczciwości i prawdomówności zarówno każdego człowieka, jak i wszelkiego ruchu politycznego jest czas.

Bezlitośnie demaskuje on demagogię i oszustwo, piętnuje i rozprasza zasłonną dymną kłamstwa, w sposób beznamiętny potrafi stwierdzić wypełnienie zobowiązań oraz sumiennosc.

bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczemu.

Spieszcie do szeregów Wojska Polskiego, które pomści kłeskę wrześniową i wraz z armiami Narodów Sprzymierzonych zgotuje Niemcom nowy Grunwald.

Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki — Ojczyzny starego polskiego Pomorza Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą.

Przyjaźń i współpraca zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną winna się przekształcić w trwały sojusz i w sąsiedzkie współdziałanie po wojnie.

Trwały sojusz z naszym bezpośrednim sąsiadem ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją będzie podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej realizowanej przez PKWN.

Zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnienie szybkiego wymiaru sprawiedliwości. Żaden niemiecki zbrodniarz wo-

PKWN przystępuje do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkim swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania, narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie



Do niedawna bezrolne wieśniaczki otrzymują akty nadania

mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie i reakcyjne jako antynarodowe tęplone będą z całą surowością prawa.

Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi PKWN przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonej szerokiej reformy rolnej.

Kontyngenty (niemieckie przyp. red.) zabierające chłopu całą jego krowicę, będą natychmiast zniesione. Dla potrzeb armii i aprowizacji miast na czas wojny, na podstawie polskiej ustawy o świadczeniach wojennych, zostaną wprowadzone ściśle ustalone świadczenia w naturze, wydatnie zmniejszające ciężary wsi w stosunku do kontyngentów niemieckich.

Zniesione zostaną niemieckie zienawidzone zakazy krapujące działalność gospodarczą pomiędzy wsią a miastem.

Państwo popierać będzie rozwój spółdzielczości. Inicjatywa prywatna wzmagająca tętno życia gospodarczego, również znajdzie poparcie państwa.

Zapewnienie normalnej aprowizacji będzie jedną z podstawowych trosk.



Polska rozpostarła swe granice aż po Odrę, Nysę i Bałtyk

Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Odbudowa szkół i szpitali zostanie natychmiast podjęta.

PKWN dążyć będzie do najszybszego powrotu emigracji do kraju i podejmie kroki dla zorganizowania tego powrotu.



Greiser zawisł na szubienicy

Żądania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskanie dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcie odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadanie.



Z zachwytem odczytują Polacy tekst Manifestu

W dniu dzisiejszym mijają trzy lata od chwili, gdy na małomiasteczkowym bruku Chełma Lubelskiego zagrzmiął po raz pierwszy od lat stukot butów polskiego żołnierza. Trzy lata mijają od chwili, gdy obóz demokratyczny, biorąc władzę w swe ręce, ogłosił Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i wziął na siebie, wobec Narodu i Historii, szereg doniosłych zobowiązań.

Dziś każdy człowiek dobrej woli i każdy obywatel ma możliwość skontrolowania zapowiedzi P.K.W.N. z rzeczywistością i przekonania się w jej świetle, że DEMOKRACJA POLSKA NIE ZAPRZEPASCIŁA UBIEGŁEGO TRZYLECIA I ŻE NIE SPRZENIEWIERZYŁA SIĘ SWYM SŁOWOM.

Dziś, z perspektywy lat, okazuje się jak mądre, słuszne i przewidujące były zapowiedzi, zawarte w Manifestie. I jeśli w historii ludzkości istnieją dokumenty, które zasłużyły sobie na to, że zostały utrwalone w piśmie i kamieniu, to bądźmy pewni, że przyszłe pokolenia Narodu Polskiego uwiecznią na swój sposób słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Ale Skończmy z rozważaniami — niechaj przemówią DOKUMENTY, FAKTY I RZECZYWISTOŚĆ.



Uroczyste wręczenie aktów nadania własności w Łodzi w r. 1945

Jenny, żaden zdrayca narodu nie śmie ujść kary.

GŁOS ROBOTNICZY ZSRR - POLSCE

pożycza złoto, anuluje wszystkie długi i udziela pomocy

Złączeni na zawsze

Wład o przyjaźni i wzajemnej pomocy

Wież zostanie odbudowana

Wniosek o przyjaźni i wzajemnej pomocy

Józef Cyrankiewicz | MOWY | Klement Gottwald

Wvrok nakatów

Kontyngentów

Zniesienia kontyngentów

domaga się od rządu Polska Partia Robotnicza

Rozwój inicjatywy prywatnej w Polsce

Obroty prywatne z zagranicą przekroczyły już 200 mil. zł

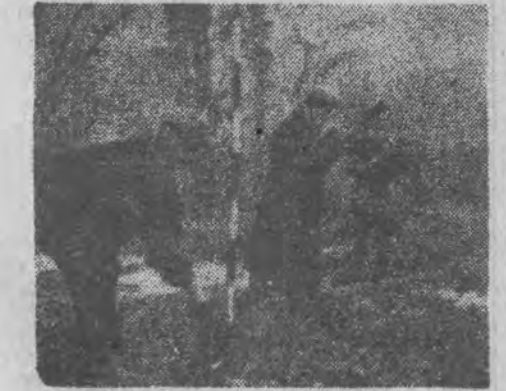
FISCHER, DAUN

ISKAZANI NA KARĘ ŚMIEI

PISMO POLSKI

Zniesienia kontyngentów

Spółdzielczość w pochodzie naprzód



Szurkiem i kółkiem odmierzano obszarniczą ziemię, dzieląc ją między biedotę wiejską

Żołnierze polscy pójdą poprzez Polskę całą po pomstę nad Niemcami, aż polskie sztandary nie zalopocą na ulicach stolicy butnego prusactwa, na ulicach Berlina. W dniu Zmartwychstańca Ojczyzny.

Podstawowe założenia Konstytucji 17 marca 1921 r. obowiązująć będą aż do zwolania wybranego w głosowaniu powszechnym.

Zmiana tras tramwajowych w dniu 22 lipca

W związku z zamknięciem ruchu kolejowego w dniu 22 lipca br. na ul. Piotrkowskiej od Radwańskiej do Pl. Wolności, niżej wyszczególnione linie będą kursować następującymi trasami:

- Linia 1. Kol. Obwodowa, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Nowo'ki, Plac Wolności, Plac Kościelny, Wojska Polskiego, Dół.
 - Linia 3. Zarzew, Plac Reymonta, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Gdańska, Pl. Wolności, 11-go Listopada, Osiedle im. Mireckiego.
 - Linia 4. Chojny, Dąbrowskiego, Kilińskiego, Nowotki, Plac Wolności, Limanowskiego, Zabieniec.
 - Linia 6. Kątna, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Gdańska, Plac Wolności, Nowotki, Tamka.
 - Linia 9. Szpital Anny Marii, Daszyńskiego, Tramwajowa, Narutowicza, Sztetlinga, Nowotki, Plac Wolności, 11-go Listopada, Zwierzyniec.
 - Linia 10. Widzew, Dra Kopcińskiego, Daszyńskiego, Tramwajowa, Narutowicza, Sztetlinga, Nowotki, Plac Wolności, 11-go Listopada, Osiedle im. Mireckiego.
 - Linia 11. Chojny, Plac Niepodległości, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Gdańska, Plac Wolności, Zgierska, Julianów.
 - Linia 12. Radiostacja, Sztetlinga, Nowotki, Plac Wolności, 11-go Listopada, Gdańska, Kopernika, Dworzec Kaliski.
 - Linia 13. Chojny, Plac Niepodległości, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Nowotki, Pl. Wolności, Plac Kościelny, Łągiwnicka, Marysta.
 - Linia 14. Widzew przez ul. Armii Czerwonej do rogu Kilińskiego i J. Stalina.
- Fociagi linii 5, 8 i 15 pozostały nfe zmienione. Pociągi linii 2 i 7 w dniu 22 lipca br. wogóle kursować nie będą.
- Pociągi Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych kursować będą normalnie

PRÓMYK

Jerzy Zajaczkowski
22 LIPCA

Szła sprawiedliwość i prawda
szła wielką siłą zbrojną —
Zwalniała ściśnięte gardła
i niosła równość i wolność.
Szli ludzie Ojczyzny stęsknieni,
a z nimi zemsta szła krwawa —
Swobodę niesli swej ziemi
i nowe, szlachetne prawa.
Był wtedy lipiec gorący,
gdy w mieście, co Chełmem jest zwane,
te prawa równość niosące
zostały wydrukowane.
Głosili pięknymi słowami,
że Polska do życia się budzi —
Podpis pod tymi prawami
złożyło piętnastu ludzi.
A jeszcze innych tysiące,
którym śmierć życie przerwała,
złożyło zamiast podpisów
pod tymi prawami — swe ciała.
I od tamten dzień lipcowy
pachnący miodem, kwietny,
jest Świętem Polski Ludowej,
Polski ludzi szlachetnych!



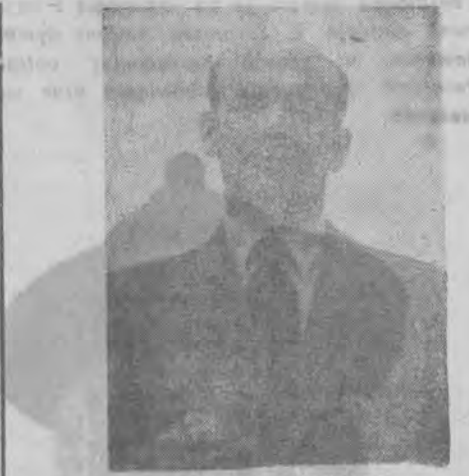
Straszne to były dni, straszne to były noce.
Po ulicach naszych miast, po naszych polnych
drogach — sunęły zgraje hitlerowskich zoida-
ków. Pamiętamy ich dobrze, nie zapomniemy
nigdy tych ludzi i nie ludzi o obcych, zawię-
tych twarzach, którzy napadli podstępnie na
naszą Ojczyznę.
Ty jeszcze byłeś mały, gdy zajął dzwo-
nek u drzwi mieszkania. Do pokoju wpadła
zgraja, wrzeszcząca nieznanymi, obce słowa.
Trzydzieści niebieskimi oczyma jak ojca okuwa-
no w kajdany, jak na głowę twój matki spadały
ciosy.
W pokoju było pusto i głucho jak po po-
grzebie. Gdzieś na podwórzu był postrzelo-
ny pies.
Szkolę swoją zamknęto. Podarto twe ko-
chane książki, te książki pełne czarodziejskich
baśni. Do chaty zajął głód. Po ulicach pę-
dzono długie szeregi ludzi na śmierć, na zni-
szczenie. Tak straszne były to dni, że wielu



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BOLESŁAW BIERUT

ludziom opadały ręce z rozpacz. Czekano na
ratunek, na wybawienie z tej hitlerowskiej
niewoli.

Tak trwało długie, długie sześć lat. Tu, u
nas, w kraju, zbroili się wasi ojcowie do wal-
ki z Niemcem, wysadzali pociągi z amunicją,
ćwiczyli się w lasach we władaniu bronią. Iuż
to małych chłopców roznosiło tajne rozkazy
wśród ludzi... Iuż to małych chłopców rozda-
wało polskie tajne gazetki, by wszyscy Pola-
cy wiedzieli, jak to świat walczy z Niemcami.
Ale nie tylko Polacy w kraju, pod okupa-
cją niemiecką, walczyli z wrogiem. W dale-
kiej ziemi rosyjskiej zaczęła się tworzyć Ar-
mia Polska, powstały oddziały polskie w An-
glii, w Ameryce. Gdzie tylko się pojawił dziki
Niemiec — tam natychmiast ramię w ramię
z innymi żołnierzami stawał do boju Polak.
Cała Europa, jak długi i szeroki, nasiąkła
krwią polskich bojowników! Kości waszych
braci i krewnych legły we wszystkich kra-
jach.
Tak szły lata. Byliście bez polskiej szko-
ły. Niektórzy z was brali sami udział w wal-
ce z wrogiem. Tysiące dzieci polskich pole-
gło za Ojczyznę.
Aż oto nadszedł pamiętny dzień 22 lipca
1944 roku. Ten dzień każdy z nas musi wy-
ryć w swoim sercu i w swojej pamięci. Tego
dnia bowiem zwycięskie Wojska Polskie wraz
z Armią Czerwoną przeszły Bug i rozpoczęły
ostatni bój o Polskę.
Ci, którzy walczyli o Polskę w podziemiach
— nasz Prezydent, Bolesław Bierut, nasz Mar-
szalek — Michał Rola-Zymierski, wódz robo-
ników walczących z okupantem — Władysław
Gomułka-Wiesław i cały szereg innych, ko-
chających swój kraj, Polaków — zebrało się



GOMUŁKA WIESŁAW
wicepremier Rządu Polskiego

w tym dniu pamiętnym — w pierwszym wy-
zwołym od Niemców mieście Chełmie — by
wydać do narodu polskiego Manifest Oswobo-
dzenia, Manifest Wolności!

Wtedy już, co to jest Manifest. Naczelnik
Tadeusz Kościuszko wydał do narodu polskie-
go Manifest pod Połancem, Manifest — czyli
Wezwanie.

Otóż podobny manifest został wydany
przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowe-
go w owym mieście Chełmie, na Lubelszczyź-
nie.

Był to Manifest, wzywający do zbrojnego
powstania przeciw Niemcom, Manifest ogła-
szający całemu światu, że Polska jest wolna,
że będzie to Nowa Polska, w której wszyscy
będą sobie braćmi, w której nikt nie będzie
nikogo uciskać ni prześladować, w której
wszyscy będą mieli równe prawa do pracy, do
nauki, do zasług wobec Ojczyzny.



MARSZAŁEK MICHAŁ ROLA-ZYMIERSKI

Gdy podrośniecie jeszcze trochę — w szko-
le nauczycie się treści tego Manifestu, zro-
zumiecie jego wagę, jego doniosłość. Tym-
czasem w tym dniu, gdy cała Polska, jak dłu-
ga i szeroka, święci pamiętną chwilę Odrodze-
nia Rzeczypospolitej, odrodzenia Państwa Pol-
skiego, odzyskania Wolności — wszyscy cie-
szą się i radują i wszyscy ten dzień pamiętny
świętują jako największe narodowe święto.

Dzieci niszczą do Promyka

Kochany Promyku!

Piszę do Ciebie pierwszy raz. Przez cały
rok szkolny pracowałam b. dużo, gdyż musia-
łam dopełnić wszystkie braki szkoły powszech-
nej (trzy ostatnie klasy przerabiałam kursem
przyspieszonym). Obecnie zdałam do drugiej
klasy gimnazjalnej (gimnazjum handlowe) z
pięcioma piątkami i jedną... trójką. Ale na
drugi rok postaram się lepiej.
Przykro mi się niezmiernie, bo przyjaciół-
ka musiała wylecieć na letnisko, a ja siedzę
w domu. Sprzątać, gotować itp. rzeczy robić
niecierpię, skutkiem czego często mamusia
„daje mi burę” i nie pozwala uprawiać sportu,
za którym po prostu przepadam. Ja lubię ro-
bić wszystko, tylko nie przy garnkach, a ma-
musia chce mnie zmuszać do tego.
Czytam teraz dużo książek (aż nieraz boli
mnie głowa), to znaczy kiedy mamusia jest
w dobrym humorze, to „wyrrywam” się z do-
mu na trening. A czasem, gdy mam „natchnie-
nie”, piszę wiersze dla własnego zadowolenia.
Drogi Promyku, jeżeli nie pogniewasz się na
mnie, że zadaję Ci tyle pracy, to bądź uprzej-
my sprawdź moje dwa wiersze, które zasła-
mam Ci z listem. Może będą wrzucone do ko-
szka?.. Wszystko jedno. Napisz mi szczerze,
Promyku, czy warto wiersze pisać, czy mam

odrobinię zdolności, czy też szkoda czasu...
Promyku! ja mam Ci dużo do pisania, jeżeli
pozwolisz, to będę do Ciebie pisać po otrzy-
maniu odpowiedzi.
Serdecznie Cię pozdrawiam oraz proszę uprzej-
mie o odpowiedź.
Marysia S.
ODPOWIEDZ REDAKTORA.
Droga Marysiu!
Z przyjemnością przeczytałam Twój list.
Lubię bardzo, gdy młodzi przyjaciele „Promy-
ka” piszą szczerze i po prostu o swoim życiu
w szkole i w domu. Lubię sport — to bar-
dzo dobrze — ale wiesz co, Marysiu — ja u-
ważam, że na sprzątanie i gotowanie też mu-
sisz trochę czasu i chęci znaleźć. Przecież jeść
musisz i w pokoju nie postrzętanym przeby-
wać też chyba nie masz ochoty. A kto to
wszystko robi? Twoja Matka nie musi prze-
cież całego swego życia poświęcić garnkom i
miotle. Pomóż Ty jej w domu, a wtedy ona
Ci chyba nie zabroni chodzić na trening.
Wiersze Twoje nie pójdą do kosza, ale z „Je-
sienia” musimy kilka tygodni poczekać, żeby
nie wyskoczył „jak Filip z Koniop”, z drugie-
go wydrukujemy tylko I-szą zwrotkę (reszta
— do kosza). Pisz, ale przede wszystkim —
czytaj uważnie wiersze i wszelkie inne utwo-
ry naszych poetów i pisarzy. Redaktor.

Czy pamiętasz?



— Och, to były czasy — rozmarzył się Ju-
lek. — Tak, tak... Czy pamiętasz jak to naj-
pierw starsi przezywali nas — że to niby
skrabry jesteśmy, mikrusy, a potem — to z
Ciebie, Janku, bohatera zrobili. Nie darmo
Krzyż Grunwaldu ci dali, nie.
— Eee, Julek, nie opowiadaj, żaden ze mnie
bohater — po prostu walczyłem jak umiałem,
robiłem co do mnie należało i koniec. A co
do Krzyża Grunwaldu...
Janek odruchowo poglądził zielono-biało-
czerwoną wstążeczkę w kłapie. — Czy wiesz,
jak to się stało, że go zdobyłem?
— Nie wiem dokładnie, bo wtedy byłem
w Warszawie, dostałem urlop na święta i po-
jechałem do domu — opowiadali mi potem
chłopcy, ale szczegółów nie znam — opowiedz,
Jasiu.
— Wiesz — to było tak. Ja od początku
marzyłem, że kiedyś zasłużę na odznaczenie
bojowe, na Krzyż Grunwaldu. Ale wiesz prze-
cież, że byłem najmłodszy i nigdy major nie
chciał mi powierzyć samodzielnego zadania.
— Za mały jesteś — mówił, szkoda, żeby
szwaby cię zabili. Zły byłem, ale cóż robić,
trzeba było słuchać się majora, nie?
— Aż nareszcie do naszego batalionu przy-
jechał sam pułkownik, dowódca okręgu. Chłopc-
cy w niego jak w obraz patrzyli, bo też z każ-
dym jak ojciec rozmawiał, o wszystkim wypyty-
wał, a pośmiać się z nim można było jak z rów-
nym. No a wieczorem na apelu, major sied-
miu najlepszych żołnierzy wywołał i pułkow-
nik przypiął im za waleczność wstążeczki

— Och, to były czasy — rozmarzył się Ju-
lek. — Tak, tak... Czy pamiętasz jak to naj-
pierw starsi przezywali nas — że to niby
skrabry jesteśmy, mikrusy, a potem — to z
Ciebie, Janku, bohatera zrobili. Nie darmo
Krzyż Grunwaldu ci dali, nie.
— Eee, Julek, nie opowiadaj, żaden ze mnie
bohater — po prostu walczyłem jak umiałem,
robiłem co do mnie należało i koniec. A co
do Krzyża Grunwaldu...
Janek odruchowo poglądził zielono-biało-
czerwoną wstążeczkę w kłapie. — Czy wiesz,
jak to się stało, że go zdobyłem?
— Nie wiem dokładnie, bo wtedy byłem
w Warszawie, dostałem urlop na święta i po-
jechałem do domu — opowiadali mi potem
chłopcy, ale szczegółów nie znam — opowiedz,
Jasiu.
— Wiesz — to było tak. Ja od początku
marzyłem, że kiedyś zasłużę na odznaczenie
bojowe, na Krzyż Grunwaldu. Ale wiesz prze-
cież, że byłem najmłodszy i nigdy major nie
chciał mi powierzyć samodzielnego zadania.
— Za mały jesteś — mówił, szkoda, żeby
szwaby cię zabili. Zły byłem, ale cóż robić,
trzeba było słuchać się majora, nie?
— Aż nareszcie do naszego batalionu przy-
jechał sam pułkownik, dowódca okręgu. Chłopc-
cy w niego jak w obraz patrzyli, bo też z każ-
dym jak ojciec rozmawiał, o wszystkim wypyty-
wał, a pośmiać się z nim można było jak z rów-
nym. No a wieczorem na apelu, major sied-
miu najlepszych żołnierzy wywołał i pułkow-
nik przypiął im za waleczność wstążeczki

Grunwaldu. Wstyd powiedzieć — zazdrość
mnie paliła. Nie wiem skąd tyle we mnie za-
laźło się odwagi, podszedłem do dowódcy, wy-
prężyłem się „na baczość” i powiedziałem:
— Obywatelu Pułkowniku, czy i ja mógłbym
ubiegać się o Krzyż?
Pułkownik spojrział na mnie badawczo, a
potem skinął głową.
— Obywatelu Pułkowaiku, pozwólcie mi
tej nocy samemu „wysypać” pociąg niemiecki.
Pułkownik roześmiał się, poklepał mnie po
ramieniu — możesz iść, chłopcze — powie-
dział, tylko przedtem przedstaw mi plan two-
jej akcji, bo nie wolno lekkomyślnie nara-
żać się na śmierć.
— No i w nocy poszedłem do nasypu kole-
jowego, nie siedłem, tylko jak na skrzydłach
leciałem. Na szczęście, nasyp nie był strzeżo-
ny, tylko po odległym mostku przechadzał się
samotny żandarm. Przycupnąłem nad szynami
kolejowymi, przedko wyjąłem „klucz” z kiesze-
ni — nie „auważyli”. A ja po paru minu-
tach dokończyłem moją robotę i cichutko u-
kryłem się w zagajniku. Wiedziałem, że za kil-
ka minut nadejdzie długi pociąg z niemiecki-
mi żołnierzami i bronią — jadący na wschodni
front.

pociąg i nagle huk — jakby trzęsienie ziemi
— pociąg „wysypał” się — wykołcił i zwalił
z nasypu.
Dalej już nie patrzałem, trzeba było wiać.
Niedaleko naszego miejsca postoju spotkałem
czterech naszych chłopaków.
— Co wy tu robicie? — pytam. A oni wy-
buchają śmiechem — och ty frajerze — mówią,
toś ty naprawdę myślał, że nasz pułkownik
bez „obstawy” samego by cię puścił? Przecież
myśmy cały czas blisko ciebie byli, tylko, że
nie było potrzeby cię bronić. No, ale dzielny
z ciebie chłopak... — powiedzieli jeszcze i dzi-
wili się, że mam takie małe ręce i że sam te
szyny rozkręciłem.
— Ale powiadam ci Julek, że całą przyjem-
ność i satysfakcję mi zepsuli swoją obecno-
ścią. No, a naza jutro dostanę Krzyż Grunwal-
du — skończył Janek swoje opowiadanie.
Julek zamyślił się głęboko. — Janku — po-
wiedział po chwili, wtedy jednak było lepiej,
kiedy była walka... Teraz tak ciężko jest zno-
wu być zwykłym chłopcem, maminsynkiem,
dobrym uczniem...
— O nie, — żywo zaprzeczył Janek — mó-
wisz nieprawdę, czy pamiętasz co mówił ma-
jor Mikołaj? — Ze póki w Polsce jest okupa-
cja, trzeba ze szkopami bić się. A kiedy prze-
pędzimy Niemca, wrócimy do domu i będzie-
my uczynić się i pracować, żeby wrócić na
porządných ludzi. I powiedział jeszcze major,
że taka nauka i praca to też jest jakby walka
o Polskę. Bo my ją budujemy. Rozumiesz?
Is

Lipiec szumiący wolnością

Żołnierz polski stawia zwycięską stopę na polskiej ziemi

Manifest P. K. W. N. na murach wyzwolonych miast

Lipiec był upalny i szumił historią, która na polach i drogach Lubelszczyzny pisała swe nieubłagane wyroki. Wiosną bujną i wiecześnie młodą jak wszystkie wiosny świata odychali wszyscy. Była to wiosna wyzwolenia z pęt brunatnego okupanta. Nogi same niosły żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego, które w rytmie strzałów artyleryjskich wkraczało na ziemię oczyszczoną po tyłu, jakże dłużej latami smutnej rozłąki.

Co ci przypomina, co ci przypomina Widok znajomy ten...

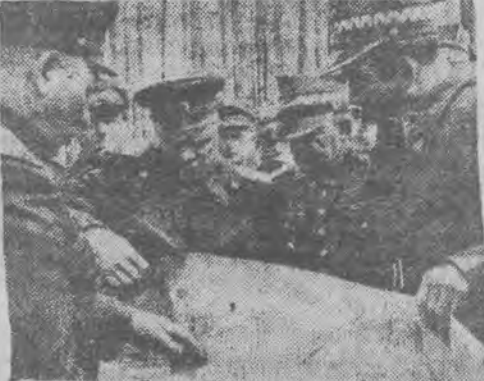
Unosiła się smutna piosenka żołnierska w pyłe dróg lubelskich witała ich ziemia oczyszczona.

Pierwszym oddziałem, któremu przypadł zaszczyt wkroczenia na ziemię oczyszczoną, była Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte.

Przekroczyli Bug pod Dorohostem, w wielkim zgrupowaniu pancernym, które wbiło się śmiertelnym klinem w sfoczone masy uciekającego niemieckiego żołdactwa. Najpiękniejsze czasy przeżywało wtedy bractwo czołgowe.

Jakieś niezapomniane sceny, jakby z operetki, gdy wyżsi oficerowie niemieccy w piżamach, za żołnierzy wywiekami spod pierzyn, maszerowali w kolumnach jenieckich.

Nigdy chyba powitanie nie było równie podniosłe. Pierwszy pułk czołgów znalazł się na drugim brzegu. Jak zwykle w takich wypadkach uroczystych i nad podziw wspaniałych,



Naczelnny wódz, Marszałek Rola-Zymierski i ś.p. gen. Karol Świerczewski na froncie nad Odrą

chłopcy zesłali z maszyn i ustawili się frontem do niewolnej jeszcze ziemi oczyszczonej. Zabrzmiły pierwsze tony „Roty”. Nigdy dotąd w czasie ćwiczeń, czy na polach walk, gdy kończono pracowity dzień żołnierski, taką głęboką prawdą nie brzmiały proste słowa żołnierskiej, codziennej pieśni. Nic dziwnego, że po twarzach popłynęły łzy i złożyły swe drogi wśród kurzu i smarów, które grubą warstwą pokrywały twarze. Zebrała się cała wieś i dołączyła do żołnierzy. A wreszcie najpiękniejszy moment. Sołtys wsi wyszedł na front, zbliżył do dowódcy i wręczył jakiś pakunek. Gdy major rozwinął na oczach wszystkich — zabłysnął orzeł srebrny na czerwonym polu. Pierwszy sztandar z rąk polskiego ludu otrzymał pierwszy oddział Wojska Polskiego na polskiej ziemi. W tajemnicy przed Niemcami po nocach dziewczęta i kobiety szyły ten sztandar, by tylko wypaść najładniej i wszystko było według żołnierskiego wzoru.

Takie sceny powtarzały się często. Niemal codziennie. Na drogach pochodów żołnierskich wychodzili ludzie z piwnic, gdzie się schronili na czas akcji bojowej. Wychodzili na słońce i pełnymi haustami pill powietrze wolności, która przychodziła w rytmie żołnierskiej piosenki, na ostrzach bagnatów zbratanych żołnierzy Wojsk Radzieckich i Odrodzonego Wojska Polskiego.

Zdumieni, niedowierzający jeszcze rzucali się na szyje żołnierzy, wyjmując z najbardziej niespodziewanych zakamarków co kto miał najlepszego. Czasem tylko twarde kawał chleba. I dalej częstować przechodzących żołnierzy. Naturalnie, nikt nie brał, bo mieliśmy wszystkiego w bród. Co najwyżej kubek mleka czy wody — bo upał był niesłychany. A żołnierze przynosili ze sobą nie tylko wolność ale i rzeczy bardziej konkretne dla codziennego życia: chleb. Wszędzie, natychmiast po wkroczeniu otwierało się niemieckie zdobyczne magazyny i przekazywało na rzecz utworzonego komitetu obywatelskiego zapasy mąki i zboża.

A potem robił to już rząd, pierwszy na terenie Rzeczypospolitej rząd, skromnie tytułujący się „Komitetem”.

Na murach miast pojawiły się pierwsze, ogromne afisze z wydrukowanym manifestem. Ludzie chodzili jak pijani. Tworzyły się pierwsze zreby młodzieńczej państwowości. Miasteczka Lubelszczyzny zakwitły biało-czerwono. Skądś, z najgłębszych zakamarków, spod ziemi (dosłownie) wykopane, zaopotały zasłużone, czerwone sztandary partyjne. Zakrzepła na nich niejednokrotnie krew obrońców wielkiej sprawy wolności i demokracji. Z lasów wychodzili partyzanci. Tworzyła się przeważnie z rąk Milicja Ludowa. Komendantem jej

mianowano generała Witolda, zasłużonego szefa sztabu najpierw Gwardii, potem Armii Ludowej. Milicja miała wiele roboty. Trzeba było zaprowadzić ład i porządek.

Poza tym jeszcze jedno. Zmiażdżona wspaniałym zwycięstwem reakcja, zaczęła podnosić głowę. Pługawa, ohydna plotka poczęła szaleć i lawiną spływać na miasta Lubelszczyzny, tonące w kwiatach i radości.

Chełm... Zamość... Lublin... Manifest KPWN. Historia zamknięta w kilkudziesięciu wierszach. I natychmiast realizacja hasła. Tworzyły się niemal z niczego ekipy i grupy operacyjne, które miały za kilka czy kilkanaście dni jechać w teren i dzielić ziemię.

W Lublinie na ul. Spokojnej rozbił swe namioty PKWN. Nigdy chyba żaden rząd na świecie nie pracował w tak trudnych warunkach. Był tylko dach nad głową. Więcej nic. Był tylko niesłyszany entuzjazm ludzi naprawdę ideowych, którzy wzięli na swe barki

Generał Mieczysław Moczar

Utarło się w świecie powiedzenie, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Jest w tym zapewne dużo prawdy, w stosunku jednak do Mieczysława Moczara powiedzenie to jest zupełnie chybione. Jeszcze zanim śniło się komukolwiek o gen. Moczarze, zanim nawet Łódź poznała go jako „towarzysza Mietka” był on już wodzem „swojej kamienicy”, wodzem lokatorów domu Nr. 41 przy ul. Obywatelskiej na Karolewie. Kiedy zaczął swoją działalność społeczną, tego nie potrafi określić nawet jego rodzona szwagierka, tow. Maria Głabska.

— Wychowaliśmy się przecież w jednym domu — znam go od dziecka — a nie mogę jakoś uchwylić momentu, kiedy to się zaczęło. Wydaje mi się, że Mietek społecznikiem był zawsze, że takim się już urodził.

Mam wrażenie, że to nie przesada. Ojciec jego był kolejarzem, komunista, człowiekiem o wielkich zaletach charakteru. Prześladowany i wreszcie wyrzucony z pracy na kolei, więziony za swe rewolucyjne przekonania, goniący ciągle to tu, to tam, za dorywczym zarobkiem, był on otoczony największą sympatią i zaufaniem współtowarzyszy pracy oraz bliźszych i dalszych sąsiadów. Mietek przejął od ojca zarowo uświadomienie klasowe jak i tę głęboką ludzką charakter, która niespostrzeżenie, mimo woli rodzi przyjaciół, czyni z obcego, nieznanego człowieka „swego chłopaka”. Takim właśnie pamiętają Mietka mieszkańcy Karolewa, takim był „komendant Mietek” dla swych towarzyszy w Gwardii Ludowej, takim był pułkownik Mietek — dowódca brygad partyzanckich Armii Ludowej na Lubelszczyźnie i w Kieleckim, i takim jest teraz generał Mieczysław Moczar.



Mieczysław Moczar w latach dzieciństwa

— W Mietku kochali się wszyscy — opowiada tow. Janek Lewandowski — mężczyźni, kobiety i dzieci, — za Mietkiem każdy był zawsze gotów w ogień skoczyć.

Mieczysław Moczar to rodzone dziecko robotniczej Łodzi, dziecko czerwonego Karolewa. W życiu jego, — jak w kropki wody — odbija się życie i losy łódzkiej klasy robotniczej. Bardzo zdolny i łakny wiedzy — za ledwie ukończył szkołę powszechną, musiał pójść do roboty. Rewolucjonista z krwi i kości — chłopak o głębokim poczuciu sprawiedliwości — nagle długo miejsca nie zagrze-

wał. Próbował szczęścia to w jednej to w drugiej fabryce; to znów przy kanalizacji lub murarce — zawsze „wyskakjwał” jakiś strajk, jakiś protest i nasz Mietek znów był na bruku.

Robotnicza Łódź pamięta dobrze te czasy, gdy tkacze, przędzalnicy, ślusarze — zamiast w fabrykach przy maszynach, stali z zakaszanymi rekawami przy balii i kuchni. Pamięta to dobrze i tow. Moczar. Bezrobotny, zastępujący swą żonę przy pracy domowej, nie popadł jednak w apatię, nie stracił bojowości i werwy. Odwrotnie. W szeregach Komunistycznego Związku Młodzieży walczył o lepszy ład w Polsce i czytał, kształcił się, pogłębiał swoje uświadomienie klasowe. Potem przeszedł areszt, dwuletni wyrok i straszliwe dni września 1939 roku w celi więziennej w Łęczycy.

Majdanek... Tragiczne cmentarzysko milionów istnień ludzkich, fabryka śmierci na miarę niemal apokaliptyczną. Pielgrzymki ludzi

Generał Mieczysław Moczar

wał. Próbował szczęścia to w jednej to w drugiej fabryce; to znów przy kanalizacji lub murarce — zawsze „wyskakjwał” jakiś strajk, jakiś protest i nasz Mietek znów był na bruku.

Robotnicza Łódź pamięta dobrze te czasy, gdy tkacze, przędzalnicy, ślusarze — zamiast w fabrykach przy maszynach, stali z zakaszanymi rekawami przy balii i kuchni. Pamięta to dobrze i tow. Moczar. Bezrobotny, zastępujący swą żonę przy pracy domowej, nie popadł jednak w apatię, nie stracił bojowości i werwy. Odwrotnie. W szeregach Komunistycznego Związku Młodzieży walczył o lepszy ład w Polsce i czytał, kształcił się, pogłębiał swoje uświadomienie klasowe. Potem przeszedł areszt, dwuletni wyrok i straszliwe dni września 1939 roku w celi więziennej w Łęczycy.

„Trudno opisać, co się działo w naszych sercach, które tak nienawidziły krocącego z zachodu wroga. Lataliśmy po celi jak szaleni, — rwałiśmy się do wojska, do walki w obronie Ojczyzny.” Tak opowiada w swych wspomnieniach o tych potwornych dniach. Udało im się wyłamać drzwi, wydostali się na wolność. Gorzka, straszliwa była to wolność — wróg już był w Pabianicach. O dostaniu się do Łodzi nie mogło być już mowy. Dostał się wraz z towarzyszami do Ochotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Dwa dni walk na Okęciu i znowu w drogę na nową niewolę, tym razem do obozu jeńców w Niemczech.

— Była to pierwsza lekcja „kultury zachodniej” — pisze w swych wspomnieniach tow. Mietek. Pamiętam te nieludzkie twarze. W czasie późniejszych walk z okupantem twarzy tych szukaliśmy, by móc choć w części pomścić popełnione przez nich bestialstwa.

Twarze te odnalazł, może niekoniecznie te same, ale jednak nje mniej potworne, bestialskie twarze hitlerowskich oprawców. Gdy po 3 miesiącach wrócił z obozu zastał swą Łódź „w czerwieni sztandarów z przeklełą czarną swastyką”.

Ale stara, czerwona Łódź pod ciężarem tej swastyki pozostała nieugięta. I nieugięty, — choć po „rozkoszach” obozu staniający się na nogach — pozostał również tow. Mietek. Rozpoczął się teraz nowy rozdział w jego życiu. Przedtem, w „normalnych” czasach, w czasach sanacji, bezrobocia i granatowej policji był to dobry KZM-owiec, dobry „swój chłopak”, ale ostatecznie taki sam, jakich były setki, o ile nie tysięcy na Karolewie, Chojnach, na Bałutach. Teraz pod obuchem czarnej swastyki, pod terrorem Gestapo — przerosł sam siebie, wyrósł na przywódcę klasy robotniczej. Jako komendant Gwardii Ludowej w „Warthegau”, jako założyciel i jeden z kierowników PPR był to jednak zawsze ten sam dawny Mietek — prosty, bliski, serdeczny.

Ze wzruszeniem przygląda się towarzyska Głabska fotografii 4 letniego Mietka na drewnianym koniu — patrzy na fotografię dorosłego jeźdźca w lasach lubelskich i opowiada dawne, a tak jednak świeże dzieje:

— „Na ulicy ruch, ludzie leżą oglądać płonącą fabrykę na Rzgowskiej, albo pociąg wysadzony za mostem. A my, domownicy, wiemy już, co to jest — domyślają się nawet niektórzy sąsiedzi. Dla nas lepiej tam nie chodzić.”

Nie wtajemniczał ich wprawdzie Mietek w swoje wyprawy, ale — jak opowiada Renia Głabska, jego młodociana siostrzenica i wielbicielka — wpadał czasem do domu, latał po mieszkaniu i zapowiadał wesoło: „Jak pójdzie dobrze, to się jutro porządnie wyśpię”. Nazajutrz znów wpadał na chwilę i, zacierając radośnie ręce, oznajmiał: „Dobrze poszło”.

Do domu zresztą wpadał rzadko — to było zbyt ryzykowne. Nawet te wizyty w rodzinnym domu były jednak jednym z ogniw jego ówczesnej pracy i walki. Czytał im gazetki, wykladał, tłumaczył, kazał zwoływać sąsiadów. Komienica stała się „meliną” działaczy podziemnych, członków PPR i Gwardii Ludowej. Melin takich miał Mietek w Łodzi sporo. Właściciele ich, sąsiedzi — tak samo jak człon-

szty do tego miejsca, gdzie jeszcze nie zastępy piece krematoryjne, gdzie włosy białeły ludziom, patrzącym na stosy nagromadzonych przedmiotów codziennego użytku, na użytkone prochami ludzkimi pola wspaniałych róż, na unoszący się jeszcze zapach trupi, z ostatniego transportu niedopalonych ciał.

Pielgrzymki nie kończyły się nigdy. Manifestacje nad wielkimi stosami kości ludzkich i wreszcie mocno zacieniłe pięści i niezłomna przysięga pracy dla dobra kraju, aż do ostatniego tchnienia, aż do momentu Zwycięstwa. Pochylały się przed tym wielkim, wspólnym grobem milionów istnień ludzkich sztandary partyjne, zasłużone w walce z faszyzmem na długi nierez czas przed wybuchem wojny. To był najpiękniejszy hołd, jaki oddano męczennikom za wolność i demokrację, które w szumie zwycięstwa nabierały wówczas prawdziwych rumieńców życia...

T. Jacek Rolicki



Generał Moczar w lasach lubelskich

ków rodziny Mietka — roznosili ulotki, broń, przносили robotniczej Łodzi słowa prawdy o walce z okupantem, o nowej Polsce — Niepodległej i Ludowej. Śmiały i rzutki, pełen inicjatywy i werwy, nie znający co to strach — był jednak ostrożny i przewidujący. Przygotowywał swoich towarzyszy na najgorsze. „Lepiej umrzeć, niż zdradzić towarzyszy walki” — przysięgali członkowie Gwardii Ludowej.

— Dał każdemu po kilka pigułek sublimatu i sam sobie też zaszył w marynarce — opowiada tow. Lewandowski, „Jak ci nie starczy sił na zniesienie tortur — połknij to...”

Z zalem opuszczał Mietek w 1944 roku swą Łódź i łódzkich gwardzistów. (Cudem tylko wówczas wymknął się z sieci łódzkiego gestapo).

Z rzadka dochodziły potem do jego rodziny i towarzyszy wieści o walkach w lasach lubelskich. W lipcu 1944 roku przyszło pozdrowienie mocne, wstrząsające: „Pierwszy skrawek wolnej polskiej ziemi... P.K.W.N... Manifest... Polska niepodległa — Ludowa...”

19-go stycznia 1945 roku kamienica Nr. 41 na ulicy Obywatelskiej — płacząc i śmiejąc się z radości — witała swego starego lokatora — pułkownika Mieczysława Moczara. W lipcu 1947 roku mówi o nim z radością i dumą: „Nasz Mietek jest generałem”.

H. W.



NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH Droga na Szklarską Porębę

Od „ciemnogrodu” do rozkwitu oświaty

Jednym z najbliższych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa...

Oświata jest tą dziedziną życia społecznego, która najbardziej dotyka każdego obywatela. I to oświata na każdym szczeblu. Matka robotnica, nauczycielka, czy urzędniczka lepiej wydadź się pracując, niż siedzieć w domu, odpowiadając opieką w żłobku czy przedszkolu. Robotnikowi lepiej iść do pracy w fabryce, gdy wie, że starsze jego dzieci, mają dostęp do wszystkich szkół i awansu społecznego, którego sam był pozbawiony.

Dlatego też nasze państwo ludowe, państwo ludzi pracy, realizując założenia PKWN jako najszerszej odbudowie oświaty kładzie taki nacisk na jej rozwój, powiększając z roku na rok budżet oświaty:

Od 2.878 milionów w r. 1945.

7.441 milionów w r. 1946.

do 20.135 milionów złotych w r. 1947.

Sprawa oświaty nie jest jednak tylko kwestią możliwości materialnych. Decydujące znaczenie ma duch szkoły, w jakim kierunku i kogo się wychowuje. I w tej dziedzinie, w dziedzinie demokratyzacji oświaty mamy we wszystkich typach szkół, mimo niewątpliwych osiągnięć poważne jeszcze braki. Nie na wszystkich stopniach oświaty idzie jej rozwój równomiernie z udostępnieniem dla tych warstw, które dają największy wkład w odbudowę kraju.

Tyczy się to przede wszystkim naszych szkół wyższych, gdzie „ofensywa demokracji” jest szczególnie nagła.

Niedopuszczalny jest bowiem taki stan, by obok wzrostu ilościowego tych szkół, dzieci warstw pracujących stanowią zaledwie kilka czy kilkanaście procent ogółu słuchaczy wyższych uczelni. Najważniejszym posunięciem w kierunku zmiany tego stanu rzeczy jest obok odpowiedniej polityki stypendialnej, akcja t. zw. roku wstępnego. Polega ona na tym, że na podstawie egzaminu przyjmuje się na uniwersytet tę młodzież, która wskutek ciężkich warunków materialnych w latach przedwojennych i polityki okupanta podczas wojny, nie miała możliwości ukończyć szkoły średniej, posiadając jednak odpowiedni ku temu rozwój, uzdolnienie i uspołecznienie. Praktyka dwóch lat wstępnego roku studiów wykazała, że było to poczynanie dobre i zdało egzamin życia.

Najpoważniejszym jednak rezerwuarem młodzieży do szkół wyższych, są jak dotychczas szkoły średnie i dlatego też jak najszerze udostępnienie ich młodzieży ludowej pozostaje nieodzownym postulatem demokracji. W tej dziedzinie zrobiono w ciągu okresu po wojennego niemało. Już obecnie szkolnictwo średnie wszystkich typów jest u nas bardziej rozbudowane niż przed wojną. Już obecnie mamy na 1.000 mieszkańców — uczni szkół średnich ogólnokształcących — 9,4, uczni szkół i kursów zawodowych 12,6, podczas gdy odnośne liczby przed wojną wynosiły 6,7 i 6,8. Coraz więcej też dzieci warsz pracujących do szkół tych uczęszcza.

Na własną b. r. mieliśmy 744 bursy i internaty dla kształcącej się młodzieży, z których korzystają przeważnie dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Świadczy o tym fakt, że 41.413 mieszkańców burs — 21.205 to dzieci robotników, 8.661 — chłopów, a 3.562 — nauczycieli, a więc ponad 80 procent stanowi młodzież najbardziej uprawniona do korzystania

z dobrodziejstwa oświaty w Polsce Ludowej. O tym samym świadczy polityka stypendiów w szkolnictwie średnim z których ogółem korzysta 29.368 młodzieży, w tym 7.244 dzieci robotników, 10.112 chłopów i 6.286 nauczycieli, a więc znowu ponad 80 procent to synowie i córki rodziców pracujących. Jeśli do tego dodamy sieć szkolnictwa dla młodzieży pracującej, szkoły zawodowe fabryczne i rolnicze, rozmaite kursy i realizowaną obecnie reformę szkolną to dojdziemy do wniosku, że pierwsze i najważniejsze trudności z wytyczeniem nowych dróg zostały przełamane.

Związki Zawodowe — potęgą Doniosłe zdobycze społeczne polskich mas pracujących

Wywiad z przewodniczącym K.C.Z.Z. tow. pos. K. Witaszewskim

Na pytanie przedstawiciela Robotniczej Agencji Prasowej (RAP) tow. poseł Witaszewski uprzejmie udzielił następujących odpowiedzi:

Jakie zasadnicze przemiany dokonały się w polskim ruchu zawodowym w okresie ostatnich trzech lat?

Dokonane przez obóz demokracji ludowej gospodarcze społeczne i polityczne reformy stworzyły wielce sprzyjające warunki dla rozwoju ruchu zawodowego w Polsce.

Obserwujemy dotąd wzrost ruchu zawodowego i ogromne nasilenie jego znaczenia społecznego.

Stosunkowo słaby i rozdrobniony, obejmujący liczne pokłócone wzajemnie centrale związkowe w okresie przedwojennym, ruch za wodowy w Polsce Ludowej stał się potężną organizacją masową, w której zjednoczyła się dziś olbrzymia większość ludzi pracy, najmniej — około 2 i pół miliona członków.

W wolnej demokratycznej Polsce Związki Zawodowe stały się współgospodarzem kraju. Zmienił się zasadniczo nasz stosunek do zagadnienia produkcji, inne stały się metody na szczeblu walki o poprawę bytu świata pracy. W najszerzych masach rośnie dziś świadomość, że istotna i trwała poprawa położenia materialnego klasy robotniczej możliwa jest jedynie przy najbardziej czynnym udziale mas robotniczych w wykonaniu planów produkcji niu, we wzroście wydajności pracy, potanie niu kosztów produkcji, ulepszeniu metod i organizacji pracy.

Jakie osiągnięcia posiadają związki zawodowe w ustawodawstwie socjalnym?

Ruch zawodowy dopomógł instytucjom ubezpieczeń społecznych w zdobyciu olbrzymich funduszy, pomaga ze swej strony w usunięciu tych niedomagań, które w pracy ubezpieczalni nie dają się jeszcze obserwować.

Rząd ludowy wprowadził do instytucji ubezpieczeń społecznych całkowity samorząd.

Z naszej inicjatywy świadczenia pieniężne na wypadek choroby podniesione zostały do 70 procent — z 5 procentowym dodatkiem na każde dziecko. Stanowi to poważne osiągnięcia świata pracy, które jednak — należy to, niestety, stwierdzić — nadużywane jest czasem przez nieświadomych robotników, w rezultacie czego nasza ubezpieczalnia walczy często z deficytem.

Świadczenia socjalne są dziś w Polsce opłacane całkowicie przez pracodawcę, czego nie ma na całym świecie, czego nie znają kraje

Przy tym wysiłku położonym na szkolnictwo wyższe i średnie nie zaniedbaliśmy najbardziej podstawowe — szkoły powszechnej, podnosząc jednocześnie w wielu okręgach jej stopień organizacyjny do 8-miu klas i likwidując nieszczęsną pozostałość czasów sanacyjnych t. zw. jedno i dwuklasówki.

O naszym wysiłku w tym kierunku świadczy fakt, że w szkołach powszechnych pobiera obecnie naukę już ponad 3.345 tysięcy dzieci, poprawda często jeszcze w szkołach nienale życie wyposażonych we wszystkie niezbędne urządzenia i pomoce, ale których stan popra-

wia się z każdym miesiącem.

Światło umysły nazwały Polskę lat między wojennych „ciemnogrodem”.

Władza w rękach ludu, w rękach mas pracujących daje gwarancję, że hańba „ciemnogrodu” zostanie z naszych dziejów wykreślona. Niedaleki już czas, kiedy każde zdolne i chętne dziecko będzie miało w Polsce szeroko otwarte wrota do nauki oświaty. Kiedy Polska Ludowa, jak i w wielu innych dziedzinach stanie się i w tej wzorem dla innych państw i narodów.

B. Jeleńska

lak bogate, jak Stany Zjednoczone lub Anglia.

Z inicjatywy ruchu zawodowego znowelizowano ustawę o urlopach, wprowadzając 15-dniowe (bez wliczenia dni odpoczynkowych) urlopy dla ogółu zatrudnionych robotników i 30-dniowe urlopy dla robotników po 10 latach pracy.

Kierując akcją wczasów, mamy w swym rozporządzeniu 800 domów wypoczynkowych we wszystkich uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych, nie licząc sanatoriów, prowadzonych przez ubezpieczalnię. W naszych domach wypoczynkowych robotnicy i pracownicy opłacają zaledwie 1/3 kosztów utrzymania, korzystając ponadto z bezpłatnych przejazdów kolejowych — co stanowi również zdobycze nigdzie dotąd nie spotykana.

Z inicjatywy naszego ruchu zawodowego rząd ludowy wprowadził 30 godzinny tydzień pracy dla młodzieży

JAKI JEST DORÓBEK RUCHU ZAWODOWEGO W PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

Rezultaty działalności kulturalno-oświatowej kierowanej przez KCZZ, są dla wielu nieoczekiwane. Dla tych, którzy nie uświadamiają sobie, jak wielki głód wiedzy i kultury tkwi w masach robotniczych.

Mówi o tym szeroko rozbudowana i wciąż rosnąca sieć naszych szkół związkowych, których frekwencja przekracza zawsze liczby planowane. Mówi o tym praca ponad 2.000 świetlic robotniczych fabrycznych i związkowych oraz znane szeroko rezultaty odbytego na wiosnę br. Konkursu Amatorskich Zespołów Świątecznych, który wykazał niewyczerpaną zdolność i talenty naszego narodu i którego eliminacje i popisy oglądało 4.000.000 osób.

Tylko za ubiegłe półrocze nasza Centralna Szkoła Zw. Zaw. w Łodzi, Szkoły Wojewódzkie i lokalne przescholiły łącznie 28.000 członków, aktywistów i pracowników związkowych. Program pracy Wojewódzkiej Szkoły Zw. Zaw. na II półrocze 47 r. obejmuje m. in. przeszkolenie 6.000 członków Rad Zakładowych, 10.000 kandydatów na mężów zaufania w zakładach pracy, 1.000 członków związkowych komisji kulturalno-oświatowych, 500 kierowników świetlic, 300 kierowników artystycznych zespołów, 200 pracowników bibliotecznych. Cyfry te same już charakteryzują kierunek i rozwój naszej pracy oświatowej.

Jednocześnie wraz z TUR-em prowadzona będzie szeroka akcja likwidacji analfabetyzmu i repolonizacji na Ziemiach Odzyskanych.

działczego przemysłu handlu, rzemiosła i krety, 313 tysięcy dla rzemiosła prywatnego i 148 tysięcy dla przemysłu prywatnego. Razem ponad 1 milion ludzi.

Oto jak Plan Trzyletni, plan sojuszu i wspólnego wysiłku robotniczo-chłopskiego otwiera nowe perspektywy przed milionem naszych braci na wsi. Część ojedzie do przemysłu, podczas gdy druga część będzie mogła zaokrąglić swe działki, przy równoczesnym dokończeniu parcelacji i osadnictwa.

Lecz walka nasza do tego się nie ogranicza. Wiemy, że dziś, gdy głód ziemi przestał być zmorą wsi i podstawą wyższego półdarmowej siły roboczej, wyzysk kapitalistyczny — jeszcze nie zlikwidowany — opiera się na innych podstawach.

Dwie są dziś główne podstawy wyzysku chłopca przez kapitalistów. Pierwsza — to wyzysk pośrednika, spekulanta, który zabiera mu lwią część dochodu z ziemopłodów i zdźra za zeń wysokie ceny za wyroby unarodowionego przemysłu, „wyciekające” ze spółdzielni. Druga to wyzysk chłopca, pozbawionego sprzężaju i maszyn rolniczych, przez większego bogacza zasobnego w inwentarz i trzymającego spółkę z miejskim spekulantem.

Dwie są dziś główne drogi walki w obronie drobnych i średniego chłopca, w obronie ich zdobyczy dotychczasowych i przyszłych. Pierwsza — to organizacja skupu produktów rolnych i rozprawienie artykułów przemysłowych przez gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, kontrolowane przez chłopów oraz Chłopska kontrola nad spekulantami, którzy zamiast płacić podatki — wykupują towary przemysłowe na pask.

Druga droga — to tworzenie gminnych i gromadzkich ośrodków maszynowych Samopomocy Chłopskiej, które pozwolą drobnemu i średniemu chłopu wyzwolić się z łańcuch odrobkowej, to przymus rzetelnej, niejchwiarskiej pomocy sąsiedzkiej w sprzężaju. To zrzeszenie się drobnych i średnich rolników w kołach

fachowych hodowców trzody chlewnej, plantatorów buraka, lnu, tytoniu i t.d. w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej.

Obje drogi prowadzą przez rozwój, tej jedynej w Europie samorodnej organizacji chłopskiej, wyrosłej na fali Reformy Rolnej, jako jeden z symboli nowej demokracji proklamowanej przez Manifest Lipcowy.

Wyrosła z ducha Manifestu Lipcowego nowa robotniczo-chłopska władza stoi na straży interesów średniego i drobnego rolnika. Daje dowód swej troski o jego przyszłość przez demokratyczny system podatkowy, przez akcję skupu trzody chlewnej, przez objęcie już dziś 40.000 zagrod chłopskich kontraktami na uprawę buraka... Im bardziej masy chłopskie skupiają się i uaktywniają w Związku Samopomocy Chłopskiej, tym szybciej wieś polska stanie się zbiorowiskiem samodzielnego, żywotnych i wolnych od kapitalistycznego wyzysku gospodarstw.

Przeciw temu walczą jawną i zamaskowaną reakcją peeselowską. Jej cel — to obrona spekulantów, spychanie milionów chłopów spowodotem do położenia parobka, zamknięcie im dróg społecznego awansu wyrabianych Manifestem Lipcowym. W imię tego żądała dwudziesto i trzydziesto-hektarowej „reformy” dla garstki przywilejowanych. W imię tego organizował bandy, sabotaż wpisów hipotecznych. W imię tego szczuje w organizacjach chłopskich na Polską Partię Robotniczą.

Lecz chłopci wiedzą, że to PPR swoim impetem, energią i poświęceniem swych członków pchnęła naprzód wielkie dzieło Reformy Rolnej. Że to PPR stała w pierwszych szeregach bojowników o miejsce chłopca w korpusie oficerskim, urzędach i szkołach, o bezpieczeństwo życia i mienia chłopskiego. Że PPR była i pozostaje symbolem sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o jasne jutro wsi polskiej.

Wywiad przeprowadził
M. Minkowski

Wielka reforma

Byliśmy narodem, obchodzącym przeważnie rocznice niespełnionych zamiarów i nadziei. Konstytucja 3-go Maja, Uniwersał Połaniecki i t.d. aż do Manifestu Rządu Lubelskiego z 1918 roku. Szczególnie gorzkie zawody spotykały u nas masy chłopskie.

Dziś, kiedy święcimy trzecią rocznicę czynu dokonanego i dotrzymany obietnicy, spróbujmy — zanim życie dokona obrachunku ostatecznego — zbilansować „w marszu” przemiany, już zaszłe na wsi polskiej.

Z Reformy Rolnej na Ziemiach Dawnych skorzystało dotąd 495.692 rodzin (w tym około 20% objęło grunta poniemieckie lub polakrańskie) — przejmując ponad 2 miliony (dołącznie 2.005.845 ha; przeciętnie ponad 4 ha na rodzinę.

Na Ziemiach Odzyskanych 393.102 rodzin chłopskich objęło 3.595.872 ha; przeciętnie ponad 9 ha na rodzinę.

Ponad 500.000 ha na Ziemiach dawnych i ponad 900.000 ha na Ziemiach Odzyskanych będzie jeszcze do przejęcia (nie licząc przeznaczonych dla chłopów części dóbr pojunkierskich) — w miarę usuwania zniszczeń wojennych i odbudowy naszego przemysłu, który na dostarczyć niezbędnych budulca, maszyn, i umożliwić import inwentarza w drodze wymiany.

Odsetek gospodarstw do 5 ha spadł z 64,2% na 56,8 procent.

Odsetek gospodarstw od 5 — 10 ha wzrósł z 24,8 proc. na 27,3 procent.

Odsetek gospodarstw od 10 — 50 ha (w grupach zestawieniowych dostosowujemy się do przedwojennego „Małego rocznika” wzrósł z 10,5 procent na 15,6 procent. Wrost ten możemy całkowicie zaliczyć na poczet gospodarstw do 20 ha, przy czym przynajmniej większość stanowią tu gospodarstwa od 10 do

15 ha (głównie gospodarstwa osadnicze na Ziemiach Odzyskanych).

Mamy więc — w porównaniu z rokiem 1939 — wyraźne i masowe przesunięcie się ludności bezrolnej do klasy małorolnych i średniorolnych, oraz przesunięcie się małorolnych do klasy średniorolnych gospodarzy.

Oto nasza prawda o CZŁOWIEKU, którego prawo do życia proklamował Manifest Lipcowy P.K.W.N. Prawdę tę potwierdzają cyfry nadzielonych na Ziemiach Dawnych: 160.000 bezrolnych i służby folwarcznej oraz 200.000 karłowatych i małorolnych.

Potwierdzają to również cyfry Ziem Odzyskanych: 180.000 osadników z Ziemi Dawnych — pochodzących w całości z bezrolnych i małorolnych, jak również 38.000 osadników wojсковych, oraz poważna część 158.000 rodzin łączącej rzeszy repatriantów. Również i nadzieleni autochtoni (15.600 rodzin) zaliczają się w całości do dawnych małorolnych wzgl. bezrolnych.

Czy na tym się kończy prawda Manifestu Lipcowego i zadanie robotniczo-chłopskiego sojuszu, który wymógł z naszej wsi klasę polskich i niemieckich junkrów? NIE. Milion samodzielnich gospodarzy wolnych od groźby utraty ziemi za długi, (która wisiła nad nimi po Chjeno-Piastowskiej „reformie” po 150 mtr. żyta za hektar) to nasze zwycięstwo. Lecz półtora miliona jeszcze nie pełnorolnych — to dla nas obowiązek dalszej walki o dalsze podniesienie ich gospodarze, społeczne i kulturalne.

Którędy wiedzie ta walka? Wiedzie przede wszystkim przez realizację Planu Trzyletniego, która wymagać będzie nowej siły roboczej a mianowicie:

400 tysięcy pracowników dla państwowego przemysłu i komunikacji, 187 tysięcy dla spół-

Kronika gospodarcza

Na terenie województwa wrocławskiego istnieje 68 zorganizowanych Spółdzielni Pracy. Obecnie organizowane są tzw. pomocnicze spółdzielnie cechowe, które mają charakter handlowo-rozdzielczy, do spółdzielni tych należą członkowie cechów, prowadzący swe indywidualne warsztaty pracy.

W dalszej realizacji pożyczki amerykańskiej w sumie 50.000.000 dolarów, z zakupionego sprzętu jednostek pływających — w dniu 11 lipca br. wpłynął z portu Bremerhafen holownik „Zubr”, holujący do Gdyni 75-tonowy żwieg.

Na holownika znajduje się ponadto 6 skrzyń z generatorami.

Pierwszą stacją linii żeglugaowej GAL-u, łączącą Szczecin ze Sztokholmem, obsługuje motorowiec „Okaywie”. W dniu 15 bm. motorowiec przybył do Szczecina z ładunkiem 512 ton makulatury dla przemysłu papierniczego.

W celu udostępnienia szybkiej pomocy osadnikom Dolnego Śląska przy leczeniu bydła, przystąpiono do organizowania sieci państwowych lecznic powiatowych. Na terenie woj. wrocławskiego istnieje dotychczas 12 państwowych lecznic powiatowych. W przyszłym roku powstanie ich jeszcze 20.

W ostatnim tygodniu zakończono elektryfikację wsi Skolyszów i Munina, w pow. jarosławskim. Zelektryfikowane wsie otrzymają prąd z elektrowni Jarosławia.

16 bm. wszedł do portu gdańskiego szwedzki statek „Hedda” przywożąc 2.400 ton rudy dla Czechosłowacji. W tym dniu wszedł również fiński statek „Cerso” przywożąc ponad 2 tys. ton apatytyw dla Polski.

Konstantynów

Nowoczesny gmach szkolny buduje miasto własnym przemysłem

Sprawa budowy nowoczesnej szkoły, odpowiadającej potrzebom Konstantynowa, ciągnęła się od kilkunastu lat, by wreszcie w roku 1945 wejść w stadium realizacji.

Bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej bardziej uspołeczniona część ludności rozpoczęła zabiegi w tym kierunku, lecz starania te nie przynosiły rezultatu.

Jak się odnosiło do tych zagadnień władze sanacyjne, świadczy wymownie fakt, że obecny kierownik szkoły powszechnej Nr 1 w Konstantynowie ob. Przonka za swoje wystąpienia w sprawie budowy szkoły został przed wojną skazany na areszt i grzywnę pieniężną.

Po długich debatach i jałowych dyskusjach Rada Miejska uchwaliła w roku 1939, że Konstantynów zbuduje szkołę. Tymczasem wybuchła wojna i na realizację trzeba czekać było długich 6 lat.

Natychmiast po wyzwoleniu inicjatywę budowy wzięli w swoje ręce ówczesny burmistrz, a obecny starosta powiatowy ob. Wasilewski, obecny burmistrz i przewodniczący Związków Zawodowych ob. Stanisław Janeczek, i zasłużony działacz miejscowy, sekretarz Zarządu Miejskiego Julian Jędraszkiwicz.

Budowę rozpoczęto niemal bez pieniędzy, lecz z dobrą wolą i zapalem, przewyciężającym wszelkie trudności. Plan opracował inż. Kaszubski.

Kamień węgielny położono 27 października 1946 roku a do końca 1947 r. piękny, jednopiętrowy gmach, o ogólnej powierzchni 11 tysięcy m. kwadratowych znajduje się pod dachem.

Zwiedzającym budowę rzuca się w oczy racjonalne i estetyczne rozplanowanie klas, dużej sali gimnastycznej, kuchni, sali jadalnej, umywalni i prysznicu, ogółem 14 sal, pełnych światła i słońca.

Będzie to najnowocześniejsza i najpiękniejsza powszechna 8-io klasowa szkoła w województwie, obliczona na 800 dzieci, wzniesiona kosztem około 80

Spółdzielczość w woj. łódzkim

Związek Gospodarczy Spółdzielni „Społem” reprezentuje na obszarze województwa łódzkiego Delegatura Zarządu „Społem” na Okręg Łódzki. Ponadto istnieją w skali wojewódzkiej, z siedzibą w Łodzi: Okręgowy Oddział

Rolniczy, Okręgowy Oddział Spożywczy, Okręgowy Oddział Mleczarsko-Jajczarski, Okręgowy Oddział Przemysłowo-Rolny, Okręgowy Dział Młynarski, Okręgowy Dział Transportowy, Okręgowy Dział Produkcji, poza tym tzw.

oddziały specjalne: dwa Oddziały Włókiennicze, Oddział Papierniczy, Oddział Księgarski i Zakłady Graficzne. W charakterze placówek terenowych zaś istnieje 15 Oddziałów Powiatowych i 2 Składnice.

W dziedzinie realizacji zadań ruchu spółdzielczego przez samorząd spółdzielczy, który koordynuje prace czynnika społecznego we władzach „Społem”, celem utrzymania bezpośredniego kontaktu z masami spółdzielców, wykładnikami są Rady Nadzorcze w spółdzielniach, Rady Oddziałowe przy Oddziałach Powiatowych oraz Rada Okręgowa przy Delegaturze Zarządu. Działają ponadto Komisja Wiejska, stanowiąca emanację w skali wojewódzkiej Związku Samopomocy Chłopskiej. W skład tej komisji wchodzi Delegat Zarządu w charakterze przedstawiciela „Społem”.

Z ważniejszych zagadnień, jakimi ostatnio — poza normalnymi czynnościami — zajmowały się wspomniane placówki „Społem”, należą: udział w akcji skupu zboża, udział w walce z drożyzną, lichwą i spekulacją oraz wybory do samorządu spółdzielczego. Akcją skupu zboża, która dała poważne wyniki, zajmowało się specjalne kolegium, któremu przewodniczył Delegat Zarządu. Na odcinku walki z drożyzną, lichwą i spekulacją, przy pomocy kolegiów powiatowych, w skład których wchodziłi przedstawiciele spółdzielczości i administracji państwowej, osiągnięto przede wszystkim obniżenie cen zbóż i co za tym idzie — ceny mąki. Co się dotyczy wyborów do samorządu spółdzielczego, to w ich wyniku powstały przy oddziałach powiatowych Rady Oddziałowe w nowym składzie. W najbliższej przyszłości powstanie z wyborów nowa Wojewódzka Rada Okręgowa.

Wybory do Samorządu Spółdzielczego zarządzane przez „Społem”, stanowią przełom w naszym życiu społeczno-gospodarczym, gdyż „Społem”, wierne swej tradycji, pierwsze opiera swą działalność na współpracy i opinii szerokiej sfer ludności. Nawet inne centrale spółdzielcze, jak Bank Gospodarstwa Spółdzielczego i Związek Rewizyjny Spółdzielni nie zarządziły jeszcze do tej pory wyborów, w których wyniku szerokie rzesze ludności miałyby wpływ na zakres działalności tych instytucji oraz sposób jego realizacji. Zgromadzenia wyborcze odbywały się, co zasługuje na szczególną uwagę, w atmosferze całkowitej swobodnej wymiany myśli oraz pełnego zrozumienia idei spółdzielczej.

Zgierz

Dalsza komasacja fabryk

W toku realizacji planu likwidacji przerostów administracyjnych oraz komasacji fabryk, zlikwidowane zostało z dniem 1 lipca br. Zjednoczenie Przemysłu Wełnianego w Zgierz, któremu podlegało 9 fabryk, zatrudniających 4.600 robotników. Fabryki te zostały skomasowane w 3 kombinaty podlegające bezpośrednio dyrekcji Przemysłu Wełnianego przy CZIPW. w Łodzi.

CZYTAJCIE „GŁOS RADOMSZCZANSKI”

Ogólnopolskie obrady inwalidów

Dnia 21 bm. odbędzie się w Warszawie pierwszy w Odrodzonej Polsce Ogólnokrajowy Zjazd Przewodniczących Okręgów i Kół Związku Inwalidów Wojennych R. P. Protektorat nad Zjazdem objął Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Michał Żymierski.

Oficjalna część Zjazdu przewiduje: o godz. 8 rano Mszę Polową na pl. Zwycięstwa, poczym poświęcenie nowego sztandaru Zarządu Głównego Związku Inw. Woj. R. P.

O godz. 11 uroczyste otwarcie Zjazdu w sali „Roma” w obecności przedstawicieli Rządu, organizacji politycznych i społecznych.

Eksportujemy cykorię

W tych dniach powrócił ze Szwajcarii i Belgii naczelny dyrektor Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Surogatów i Namiastek spożywczych ob. Wiktor Muhsam.

W rezultacie przeprowadzonych rozmów z największymi importerami korzeni cykorii, Zjednoczenie otrzymało zamówienie na 300 wagonów korzeni cykorii i 200 wagonów suszu buraczanego do krajów Europy zachodniej i Ameryki.

Wartość dostarczonego towaru wyniesie ok. 250 milionów zł. Cena korzeni cykorii jest regulowana przez giełdę w Belgii, która była dotychczas największym plantatorem. Obecnie miejsce Belgii zajęła Polska, plantując w 1947 roku — 5.300 ha. Aby zwiększyć wydajność hektara, Zjednoczenie poprzez literaturę fachową, propagandę, pogadanki fachowe i pracę inspektorów w terenie stara się podnieść wydajność plantacji.

W pobliżu szkoły staną w przyszłości dwa domy mieszkalne dla nauczycieli.

Miasto, niemal cudem zdobywa środki finansowe, znajdując stosunkowo niewielką pomoc ze strony ludności. Subwencje powiatowe i wojewódzkie są kroplą w morzu potrzeb, zaspakajanych głównie z oszczędności podatkowych.

Wzorowe osiedla parcelacyjne tworzą absolwenci szkół rolniczych

Dla powiększenia wiedzy fachowej i wypróbowania najlepszych metod pracy na rozparcelowanych majątkach, Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego przystąpiła do tworzenia wzorowych, zarówno pod względem gospodarczym, jak i organizacyjnym grup osadniczych na Ziemiach Odzyskanych. Pierwsze takie wzorowe gospodarstwa w ramach grup i spółdzielni parcelacyjno-osadniczych powstają właśnie obecnie — na razie po

— Narobiliśmy sobie kłopotu z tą szkołą, narobiliśmy... narzeka burmistrz Janeczek z poważną miną. Lecz śmiejąc się oczy mówi co innego.

Szkola to ukochane, choć bardzo kosztowne dziecko Konstantynowa. Przy sparsza wiele trosk, lecz już niezadługo stanie się dumą i chlubą miasta, a nawet całego województwa.

Wieluń

Inspektor nie na miejscu

Role i znaczenie oświaty rolniczej na wsi rozumieją dziś szerokie masy chłopskie, rozumieją i żywo interesują się oświatą i szkołami rolniczymi, z których wychodzą masy dobrych rolników. Jednakże w niektórych powiatach Inspektorzy Oświaty Rolniczej uważają to stanowisko jako zajęcie poboczne lub „dojną krowę” a pracę zaniedbują lub wręcz wytwarzają taki chaos, że czynnik społeczny musi ingerować. Typowym takim przykładem szkodliwej działalności Inspektora Oświaty Rolniczej jest Inspektor w pow. wieluńskim ob. Przybył Józef.

Powiatowa Komisja Kontroli Społecznej stwierdziła, że Inspektor Oświaty Rolniczej na pow. Wieluń ob. Przybył Józef w czasie swego blisko rocznego urzędowania wytworzył taki chaos gospodarczy na ośrodkach szkolnych, że stan ten wywołał ogólne niezadowolenie.

Pan Przybył Józef traktował funkcję Inspektora Powiatowego Oświaty Rolniczej jako funkcję dodatkową.

Pan Przybył nie tylko, że nie interesuje się Przysposobieniem Rolniczo-Wojuskowym, ale dobrał sobie takich admi-

nistratorów ośrodków, którzy wyraźnie utrudniają pracę PRW, starając się zniechęcić i zahamować silny pęd do Przysposobienia Rolniczo-Wojuskiego jaki zaznaczył się na terenie powiatu wieluńskiego. W ośrodku szkolnym Oporowice administrator ob. Tor nie podporządkował się Pow. Radzie Oświaty Rolniczej i nie oddał sali zespołom PRW w pałacu, gdyż w tej sali ma kurnik i w ten sposób niszczy i zaśmieca pałac nie chcąc przekazać sali PRW, bo kury są dla niego ważniejsze

Obserwator

PRZYGODY pięciu typków z Baniałuki



23 „Jam jest mędrzec, mnie wybierzcie
Lecz to nie dogadza reszcie.
Kajtuś krzyczał tak bez przerwy,
Ze aż wszystkim stargał nerwy.



24 Pik mu na to: „Ja mam kasę,
No i doświadczenia masę
Więc nadaję się jak nikt tu
Do rządzenia z racji wiktę.“
Którego był on szafarzem, mając klu-
cze od szpiźarni oraz kasy.



25 Julek Fioł coś tłumaczył.
Ale słuchać nikt nie raczył.
Wrzeczcie wrzasnął zły i chmurny,
By dał każdy głos do urny.

Uroczysta Akademia

W dniu wczorajszym o godzinie 19 wieczo-
rem w sali Teatru Wojska Polskiego w Łodzi
odbyła się uroczysta akademja z okazji 3-let-
niej rocznicy Manifestu Lipcowego.

Akademję zagał wiceprzew. Miejskiej
Rady Narodowej tow. Ekielski, poczę i prezy-
dent miasta tow. Stawiski wygłosił dłuższe
przemówienie. W imieniu Komisji Porozumie-
niawczej Stronnictw Demokratycznych przemó-
wił tow. prof. Żukowski, w imieniu Wojska
Polskiego ppulk. Bartkiewicz, z ramienia OK
Zw. Zawodowych mówił tow. Spychała:
Po przemówieniach nastąpiła część artys-
tyczna.

Święto Odrodzenia Polski na boiskach sportowych

Cały kraj obchodzi dzisiaj uroczyste Święto Odrodzenia Polski. Na swój sposób obchodzą je będą i nasi sportowcy. W całym kraju, a więc i w Łodzi, będziemy dzisiaj mieli cały szereg imprez sportowych przy... kasach zamkniętych.

Z dzisiejszego bowiem święta muszą korzystać wszyscy, a więc i ci malcy, którzy zazwyczaj przyglądają się ciekawszym zawodom sportowym zza parkanu lub z drzew, będą mogli dzisiaj zasiąść na trybunach, nie placąc stonych na ogół cen za bilety wejścia.

LEKKA ATLETYKA

Program dzisiejszych imprez sportowych w Łodzi przedstawia się bardzo ciekawie i jest bardzo urozmaicony. Zaczynamy od „królowej sportów” — lekkiej atletyki, gdyż lekkoatleci najwcześniej stają na starcie.

Na stadionie ŁKS-u już o godzinie 9 rano rozpoczyna się zawody lekkoatletyczne, których program wyglądać będzie następująco:

Konkurencje żeńskie — biegi na 60 m, 100 m, skok wzwyż, skok w dal i sztafeta 4x60 m. Konkurencje męskie — biegi na 100 m, 400 m, 800 m, 1500 m i sztafeta 4x100 m, skoki wzwyż, w dal.

W zawodach wezmą udział zawodniczki i zawodnicy następujących klubów: AZS-u, DKS-u, ŁKS-u, HKS-u, Wimy i K.P. Zjednoczonych.

KOLARSTWO

Zwolennicy kolarstwa będą mieli dzisiaj dwie imprezy: wyścig szosowy na 100 km o puchar DKS-u, a po południu — torowe wyścigi kolarskie na torze w Helenowie.

W pierwszej imprezie wezmą udział kolarze z całej Polski, gdyż wyścig o puchar DKS nosi charakter wyścigu ogólnopolskiego. Zawodnicy licencjonowani pojedają równe 100 km a kartowicze 30 km.

Start do obydwóch wyścigów znajdować się będzie na autostradzie brzezińskiej za mostem.

W propagandowych zawodach kolarskich w Helenowie startować będą obok młodzików również kolarze licencjonowani, z dwoma mistrzami Polski — Bekiem i Pietraszczańskim Lucjanem na czele. Początek zawodów o godzinie 18.30.

PIŁKA NOŻNA

Zwolennicy piłki nożnej swoją uwagę będą mieli zwrócić dzisiaj na Warszawę, gdzie o puchar Kałuży walczyć będzie reprezentacja Łodzi z reprezentacją stolicy. U nas w Łodzi natomiast na stadionie ŁKS-u odbędzie się błyskawiczny turniej piłkarski z udziałem drużyn: ŁKS, ZZK, RTS Widzew, K.P. Zjednoczone, TUR (Chojny) i Bieg.

Każda z drużyn składać się będzie tylko z siedmiu graczy, a czas meczu trwać ma 2x20 minut. Początek o godzinie 10-ej.

REGATY

Na zakończenie wypadu dodać najbardziej jak na Łódź atrakcyjną imprezę, którą będą regaty wioślarskie w Parku Stefańskiego. Początek regat o godzinie 14-ej.

Dzisiaj na stadionie W. P.

Łódź walczy z Warszawą o puchar ś. p. Kałuży

Dzisiaj na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się mecz piłkarski o puchar ś. p. Kałuży pomiędzy reprezentacyjnymi jedenastkami Łodzi i stolicy.

ŁÓDŹ

Łódź wystąpi dzisiaj w następującym składzie: Komar (Depczyński), Włodarczyk, Łuź II, Korporowicz, Müller, Urban, Hogendorf, Baran,

Cichocki, Kórczewski, Kraszewski.

Rezerwowi — Jańczak i Czyżewski.

WARSZAWA

W reprezentacji Warszawy grać będą: — Skromny (Borucz), Szczepaniak, Gierwatowski (Serafin), Szczurek, Brzozowski, Pruski (Waśko), Mordarski, Górski, Świcz, Szularz, Ochmański.

Rezerwa — Jaźnicki, Cyganik.

Maciaszczyk mistrzem pięcioboju W trójboju kobiet zwyciężyła Paskówna

Tak jak zwykle, nie było prawie publiczności i zawodników. Już jednak przyzwyczaili się do tego stanu rzeczy łódzcy lekkoatleci i bez względu na to ilu się ich zbierze, od czasu do czasu organizują swe „mistrzostwa”.

Ostatnio odbył się trójboj kobiet i pięciobój mężczyzn o mistrzostwa Łodzi. W trójboju kobiecym wobec niestartowania Moderówny zwycięstwo odniosła Paskówna z ŁKS-u,

zdobytając 119 punktów przed Pietraszczańskówną (TUR, Tomaszów).

W pięcioboju mężczyzn triumfował niezłomowany Maciaszczyk (ŁKS), zdobywając 2.270 punktów przed Kobyleckim (TUR, Tomaszów) — 2.104 pkt.

Maciaszczyk miał następujące wyniki: skok w dal — 5,96, oszczep — 40,15, dysk — 33,70; 200 m — 25,4 i 1500 m — 5,59.

Pływający obóz

w Poznaniu cyzeluje swą formę
30 polskich pływaczek

W POZNANIU odbywa się obecnie obóz pływaczek polskich, zorganizowany przez PZP. Oto co o obozie tym donosi korespondent „Sportu”:

Na obozie znajduje się ponad 30 zawodniczek ze wszystkich ośrodków polskich. Największą ilość przysłał okręg śląski, który dysponuje najliczniejszym materiałem zawodniczym. Obóz ten został zorganizowany w celu podciągnięcia klasy czołowych zawodniczek i dania możliwości obiecującym, młodym siłom przyswojenia sobie najnowszych metod treningu, poznania tajników technicznych itd.

Opiekunem obozu, który został organizo-

wany przy poparciu PUWP, jest pik. Biłewski, kierownictwo wyszkoleniowe znajduje się w rękach p. Małeckiego z Poznania, a trenerami są: w stylu dowolnym, grzbietowym i skokach — p. Majchrzak z Łodzi a w stylu klasycznym — Krajczewski z Poznania.

Zawodniczki po tygodniu wykazują już znaczną poprawę.

W stylu dowolnym Bemówna z BETS osiąga na 10 m czas w granicach 1,22 min, a na 400 m — 6,30 min. Pawlikowa i Madejówna pływają w granicach 1,24 min. na 100 m a 6,45 na 400 m.

W stylu klasycznym Hulokówna ze Śląska

i Miklasówna z Poznania będą prawdopodobnie miały największe do powiedzenia w tym sezonie, bowiem poprawily znacznie czasony i kondycyjnie przedstawiają się bez zarzutu.

Skoki pozostaną nadal silnym punktem ślączek. Grygierczykówna i Duławianka ze Śląska poprawily się znacznie. Tak jedna jak i druga zawodniczka posiada poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca w skokach do wody na najbliższych mistrzostwach Polski.



W Poznaniu pływaczki nasze trenują również skoki z trampoliny.

Tym razem nie powiodło się

Drugi występ naszych kolejarzy w Budapeszcie przyniósł im porażkę z piłkarską reprezentacją kolejarzy Jugosłowiańskich 3:4 (1:2). Bramki dla Polski zdobyli: Zbrozek 2 i Ziąja 1.

„Tour de France” wygrał Francuz Robis

W niedzielę zakończony został w Paryżu wyścig kolarski dookoła Francji. W klasyfikacji ogólnej zwycięstwo odniósł Francuz Robis w czasie 148:14,25 przed Fahleitnerem (Fr.) — 148:15,23 i Brambillą (Włochy) — 148:21,32.

Niedawny leader wyścigu, Francuz Vietto zajął w ostatecznej klasyfikacji dopiero piąte miejsce.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęli Włosi przed zespołem Francji Nr 1.

Lekkoatleci USA są za drodzy

Piękne projekty PZLA spaliły na ...dolarach

Kilka dni temu pisaliśmy o śmiałym projekcie Polskiego Związku Lekkoatletycznego, który nosił się z zamiarem sprowadzenia do Polski ekipy lekkoatletów amerykańskich, przyjeżdżających na tournée po Europie.

Amerykianie mieli startować na Śląsku w ramach trójmeczów USA — Czechosłowacja — Polska. Rodacy Owensa zażądali jednak za jeden występ w Polsce tak poważnego ekwiwalentu, że koszt imprezy wyniósłby ponad mi-

lion złotych.

Na taki wydatek Polski Związek Lekkoatletyczny nie stać, tak, że z oglądania Amerykanów będziemy musieli w tym roku zrezygnować. Jako rekompensatę PZLA szykuje spotkanie lekkoatletyczne Polska Południowa — Węgry Północne 22 sierpnia w Katowicach, a oprócz tego stara się o zorganizowanie meczu kobiecego Polska — Szwecja w Szwecji we wrześniu.

Bek typuje

Harris i Van Fliet



Wczoraj Redakcję naszą odwiedził kolarski mistrz Polski w sprincie — Jerzy Bek. Popularny „Jerzyk” miał bardzo smętną minę z powodu Paryża. W sobotę rozpoczynają się już mistrzostwa świata, a o wyjeździe naszej reprezentacji jakoś nic nie słychać. Polski Związek Kolarski nie daje żadnej wiadomości...

— Może byśmy wiele w Paryżu nie zrobili — mówi Bek — ale byśmy z pewnością dużo skorzystali.

— Kogo pan typuje na mistrza świata?

— W grupie amatorów powinien wygrać Anglik Harris, przynajmniej najwięcej o nim słychać. W grupie zawodowców typuję Holendra Van Flieta.

— A co słychać z Pragą?

— Oczekujemy też na jakąś wiadomość. Do tej pory i o tym wyjeździe jeszcze nic nie wiemy. Możliwe, że i ten wyjazd nie dojdzie do skutku...

— A jak forma?

— Czuję się bardzo dobrze. Niepokoi mnie tylko mój sprzęt. Jest już na wykończeniu, starczy mi z ledwością tylko na ten sezon...

Polska delegacja sportowa w Moskwie

W związku ze świętem sportu radzieckiego przybyła do Moskwy delegacja polskich organizacji sportowych z pik. Kucharem oraz kierownikiem wydziału sportowego zw. za-

wodowych, Zajczkowskim na czele. Nadto przybyli do Moskwy przedstawiciele organizacji sportowych Wielkiej Brytanii, Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Finlandii, Szwecji, Austrii i innych krajów.